NOWY SĄCZ | LIMANOWA | GORLICE | KRYNICA | MUSZYNA | PIWNICZNA | STARY SĄCZ | MSZANA DOLNA | GRYBÓW | BOBOWA | BIECZ

dts

www.dts24.pl

dobry tygodnik sądecki

GAZETA BEZPŁATNA

Nr 32–34 (457–459), 8 sierpnia 2019

Nakład 18 000*

*obejmuje pobrania w wersji elektronicznej

Następny numer DTS ukaże się 5 września

„Brukowiec Sądecki" donosi » str. 4–5

Trzy fabryki pod jednym dachem » str. 9

Biała plama w historii miasta » str.11

REKLAMA

Sprzedam bardzo atrakcyjną, widokową **działkę budowlaną,** 31 arów
Dobra k/Limanowej (widok na górę Łopień)
cena ok.115 tys zł.
do negocjacji
tel. 602 640 961

Festiwal z duszą w krzakach nad Popradem

» str. 23

FOT. ANETA WOJCIK

REKLAMA

FORD TRANSIT
WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2018

RABAT DO 32 000 PLN netto*
NA MODELE Z ROCZNIKA 2018

Wikar Nowy Sącz
ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Szczegóły w salonie Wikar i na: wikar.pl

KROWN® ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 670zł

KANADYJSKIEJ TRADYCJI 30 LAT

ZABEZPIECZAMY:
- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA 100 ZŁ*
*ważna do 31.08.2019 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27.

www.krown.pl NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB) 723 818 780 nowysacz@krown.pl /Krown Polska

Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodowa 47, Nowy Sącz
tel. 18 44 44 028
www.tradycja.biz

okna i drzwi

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA *MARKA STAWOWCZYKA*

DOMOWY NIEZBĘDNIK

Sposoby na to, jak pozbyć się mrówek

Mrówki to łagodne i nieszkodliwe owady. Są bardzo pożyteczne, gdyż zjadają mszyce i oczyszczają środowisko. Niestety w kuchni mrówki, szczególnie w dużej ilości, nie są pożądanym gościem.

Najlepszym sposobem, jak się pozbyć mrówek z domu, jest zapobieganie. Przede wszystkim trzeba utrzymywać czystość i regularnie usuwać odpadki. Jeśli dopilnujemy, aby na podłodze i blatach kuchennych nie było okruchów i resztek jedzenia, mrówki w kuchni się nie pojawią albo szybko znikną. Środki spożywcze należy trzymać w zamkniętych pojemnikach lub w lodówce.

Jednym z domowych sposobów na mrówki jest zabezpieczenie podłóg i mebli tak, aby mrówki nie mogły się swobodnie przemieszczać. Nogi mebli smarujemy wazeliną, zaś szpary, rury i futryny obsypujemy talkiem.

Mrówki w kuchni najczęściej poruszają się po wybranych ścieżkach i wychodzą ze szpar w widocznym miejscu. Aby odstraszyć mrówki w mieszkaniu, warto wysypać lub wysmarować te miejsca takimi substancjami, jak:

- proszek do pieczenia, sól, pieprz czy cynamon,
- ocet lub sok z cytryny,
- terpentyna, której zapachu mrówki nie lubią,
- gałązki ziół i roślin jak wrotycz, piżmowiec, ostróżka, pomidory, drzewo orzechowe,
- kwiaty kopru czy gałązki tui zgniatamy i rozkładamy na drodze mrówek,
- kamfora skutecznie odstrasza mrówki z szafek i szuflad.

Dobrym sposobem, na pozbycie się mrówek z domu, jest postawienie na gnieździe doniczki z suchą ziemią. Mrówki przeniosą swoje potomstwo do ziemi, a wtedy możemy wynieść je do ogródka.

ELWIRA MYŚLIWY – ekolog, marketer, właściciel marki Domowy Niezbędnik.

Z ARCHIWUM JERZEGO CEBULI

Wielka powódź

Ponad 20 lat temu Sądecczyzna przeżyła wielką powódź. W lipcu 1997 od zapory w Czorsztynie do Nowego Sącza przyszła potężna woda zalewając pod drodze wiele wsi i miast. Zniszczeniu uległy domy, zabudowania gospodarcze, drogi i mosty. **(JC)**

FOT. JERZY CEBULA

Powódź z 1997 – most w Jazowisku

NOWOŚCI PŁYTOWE

SOK filmowo

„Fantazja filmowa" to tytuł płyty Hadriana Filipa Tabęckiego, Leszka Mieczkowskiego i Sądeckiej Orkiestry Kameralnej, która niebawem pojawi się w sklepach muzycznych. Ale zanim się to stanie, już pojawiła się na muzycznej półce „Dobrego Tygodnika Sądeckiego" i w naszym redakcyjnym odtwarzaczu.

Jeśli ktoś jeszcze nie słyszał o Sądeckiej Orkiestrze Kameralnej albo SOK nie słyszał (tych może być zdecydowanie więcej), to pojawienie się na rynku płyty jest doskonałą okazją, by te zaległości nadrobić. Nie da się już niestety nadrobić nieobecności na legendarnym koncercie Voo Voo z Sądecką Orkiestrą Kameralną. Jak to się zwykle mawia – kto nie był... Niech liczy na kolejne dobre projekty muzyczne z ich udziałem. A czas oczekiwania może wypełnić słuchaniem „Fantazji filmowej" czyli ośmiu suit po brzegi wypełnionych aranżacjami Leszka Mieczkowskiego oraz Hadriana Filipa Tabęckiego w interpretacji SOK. W największym skrócie na jaki pozwala nam tutaj miejsce – uczta od światowej klasyki filmowej po „Reksia" i „Porwanie Baltazara Gąbki". Mecenasem płyty jest firma Wiśniowski.

(LOM)

CYTAT TYGODNIA

Przyjechały chłopy spod Sącza z różnych miejscowości, rozsiedli się i zaczęli gadać, przemawiać i bronić układów.

Krzysztof Ziaja

DTS POLECA

Złota Gałązka Jabłoni za wiersz

Kto tworzy poezję, powinien złapać za pióro i inspirując się pięknem regionu, dać upust swojemu talentowi. Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna oraz Klub Nauczyciela „Po lekcjach" organizują I Ogólnopolski Konkurs Poetycki o „Złotą Gałązkę Jabłoni". Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie zestawu trzech wierszy o tematyce związanej z szeroko rozumianym regionem Beskidu Wyspowego i Pogórza Rożnowskiego, ze szczególnym zwróceniem uwagi na sadowniczy charakter regionu. Regulamin konkursu jest dostępny na stronie: www.ckip.lososina.pl. **(IP)**

dobry tygodnik sądecki ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33–300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082–209X.
www.wydawnictwodobre.pl
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki",
www.dts24.pl,
tel.18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl
Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:
Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl
Redaktor senior: Jerzy Wideł
Redaguje Zespół: Jacek Bugajski, Monika Chrobak, Katarzyna Gajdosz-Krzak, Iwona Kamieńska, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krzysztof Rosłoński, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera, k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633
Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran, b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel. 889 020 766
Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król, tel. 665 270 230
Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291
Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

REKLAMA

Wydawnictwo Dobre

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!

SĄDECKI KALENDARZ 2020 – niepowtarzalne wydawnictwo łączące w sobie funkcję codziennego praktycznego organizera z oryginalnym kalendarium historycznym, ciekawostkowym i edukacyjnym.
Jeśli cenisz niebanalne rozwiązania, chcesz być dobrze poinformowany, to z naszym kalendarium niczego nie przegapisz.
W Kalendarzu Sądeckim w każdym dniu 2020 roku znajdziesz istotne wydarzenie z dziejów Nowego Sącza i regionu.

DODATKOWO CODZIENNIE otrzymasz od nas newsletter informujący o najważniejszych bieżących wydarzeniach. Z nami wypełnisz każdy swój dzień 2020 roku. Będziesz w gronie osób najlepiej zorganizowanych.

Jeśli planujesz zakup kalendarzy dla swojej firmy, pracowników, kontrahentów, jeśli zastanawiasz się nad oryginalnym prezentem dla swoich bliskich
zadzwoń lub napisz:

785 340 410
reklama@dts24.pl

BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

Wstęp

A

Z furmanki na furę

Jak może komuś wiadomo – a komu nie wiadomo, niech się dopyta – „Brukowiec" propaguje życie zgodne z naturą, porami roku, naturalnym cyklem przyrody, obrotami ciał niebieskich, ale również z kalendarzem najważniejszych prac polowych. Czyli wszystko tak jak u naszych przodków. Ale uważajcie, to bardzo złudna i niebezpieczna droga!

Otóż od kiedy pamiętamy, nadciągającą jesień nieomylnie rozpoznawaliśmy po mgłach i dymach snujących się nad rudziejącymi ścierniskami. Ale nie tylko. Również i po tym, że lokalni farmerzy obficie nawożą nie tylko żywiące nas pola, ale również asfalt, który do tych pól prowadzi. Tym prostym sposobem społeczeństwo dzieliło się na dwie klasy – farmerów ciężko pracujących w polu oraz bogatych posiadaczy luksusowych samochodów. Ci drudzy przeklinali tych pierwszych, bo im się zgubione w drodze do pola gó... przyklejało do świeżo wypucowanej karoserii nowiutkiego samochodu. Jednym z furmanek spadało, drugim na fury leciało. Zresztą część tej drugiej klasy społecznej często zachowuje się w swoich furach tak, że nie powinni mieć uprawnień nawet do powożenia furmanką.

Ale dosyć tych dygresji, bo trochę zboczyliśmy na manowce, obierając kurs narracji za daleko od wątku głównego. A jak wiadomo, wszelkie zboczenie może w obecnych czasach pociągać nieprzewidywalne skutki. Najważniejszy komunikat brzmi: świat jednak mocno przyspieszył! Zazwyczaj dopiero na przełomie września i października obornik pokrywał grubą warstwą nasze drogi, a tu się ledwie sierpień zaczął. No i jak tu nie wierzyć w zbliżający się wielkimi krokami koniec świata? Wszystko dzieje się tak szybko jak to na finiszu. Ale zanim świat się skończy, polecamy świeżutki „Brukowczyk" – prosto z pieca.

(THE END)

Fatamorgana

B

Raj opływający w wodę

„Brukowiec" uwielbia sensacyjne doniesienia w lokalnych mediach, łaknie ich jak kania dżdżu, tropi jak tresowana świnia trufle, wypatruje jak jastrząb nornicy. Dlatego niczym szczerbaty na suchary rzuciliśmy się na frapujący materiał snujący bajeczne wizje jakież to cuda niebawem powstaną nad Jeziorem Klimkowskim!

Co prawda materiał wynaleźliśmy w słynnym portalu, gdzie automatyczna sekretarka spisuje wszystko, co powie bohater (wystarczy wcześniej wrzucić żeton i wszystko napiszą), ale istnieje niebezpieczeństwo, że mogą przeczytać to dzieci. Pornografia. Naga prawda jest bowiem taka, że 23 lata temu (słownie: dwadzieścia trzy) specjalny wysłannik „Brukowca" uczestniczył w Wysowej w gigantycznej konferencji, podczas której prezentowano plany zagospodarowania brzegów Klimkówki. Pięciogwiazdkowe hotele, mariny dla luksusowych jachtów, pensjonaty, restauracje kuszące świeżutkimi frutti di mare, tawerny serwujące zawsze idealnie schłodzone drinki i tym podobne ćmoje-boje.

Minęło blisko ćwierć wieku, nad Jeziorem Klimkowskim postawiono w tym czasie przenośny szalet, budkę z hot dogami i wypożyczalnię kajaków. Poza tym klepisko po horyzont. Gdyby to od „Brukowca" zależało, to za publiczne opowiadanie bzdur wsadzalibyśmy przynajmniej do kozy, jeśli nie do prawdziwego mamra. Ludzie czytają bzdury, wierzą w nie, a potem mają koszmary nocne.

A przy okazji – do „Skarbca Złotych Myśli i Przewodnika po Polsce" należałoby wpisać pierwsze zdanie tekstu zapowiadającego w owym portalu, że Klimkówka będzie niedługo Dubajem na skraju puszczy:

„Mówi się, że Sądecczyzna to raj dla turystów. W tym raju, opływającym w wodę, ciągle brakuje kąpielisk z prawdziwego zdarzenia. Czy to się zmieni?"

Pyszne! Jak widać, w tym raju opływającym w wodę może i brakuje kąpielisk, ale nie brakuje pisarzy lejących wodę.

(EAU)

Inwestycje

D

Hulaj noga piekła nie ma!

FOT. UM NOWY SĄCZ

W Świniarsku otwarto nowy fragment ścieżki rowerowej. Jak sama nazwa sugeruje, włodarze trzech bratnich gmin uczcili ten fakt przejazdem na... elektrycznych motorowerach. Motorynki owe zostały przez część mediów nazwane też hulajnogami, choć okiem nieuzbrojonym widać, że noga nikomu na tych pojazdach nie hula.

Wręcz przeciwnie – noga pozostaje najbardziej statycznym elementem obrazu. Nogą nie trzeba kiwnąć, żeby toto jechało. Nieważne jednak, jak się owe trzy piekielne maszyny nazywają. Najważniejsze, że na pewno nie są rowerami. Rower bowiem trzeba wprawić w ruch siłą własnych mięśni, a konkretnie nóg. Motorower sam siebie wprawia w ruch, czyli robi to za nas bateria albo jakieś paliwo. Tyle teorii. W praktyce ortodoksyjni sądeccy cykliści przysłali do redakcji „Brukowca" kategoryczne zapytanie, dlaczego ścieżkę rowerową otwiera się na motorowerach? I są to motorowery na wysokim szczeblu? Dlaczego gospodarze Chełmca, Podegrodzia i Nowego Sącza dają zły przykład i przyzwolenie na jazdę po ścieżce pojazdami mechanicznymi – pytają wkurzeni pytacze, ostro się śliniąc do redakcyjnego telefonu.

Ale co my mamy na to odpowiedzieć? Jak sama nazwa wskazuje, a winieta powyżej ilustruje, jesteśmy redakcją „Brukowca", a nie żadnego asfaltowca, na dodatek w kolorze czerwonym. Czerwone z wściekłości były również lica rowerzystów, którzy przez kilka miesięcy po otwarciu Eurovelo bombardowali nas pytaniami, dlaczego po rowerowej autostradzie wzdłuż Dunajca wolno jeździć quadami i motocyklami crossowymi? Ależ oczywiście, że nie wolno! Problem polega jedynie na tym, że od łapania drogowych bandytów jest policja, a my to sobie możemy jedynie o tym pisać. Oni i tak będą dalej jeździć.

(BRYM, BRYM)

Ustrój społeczny

C

Wyklęty powstań ludu ziemi

Życie nie jest sprawiedliwe! Nie traktuje wszystkich ludzi równo, dlatego kiedyś ktoś mądry wynalazł socjalizm. Niestety przy socjalizmie majstrowało tak wielu fachowców, że go spieprzyli. Całkiem niedawno i nieodwracalnie.

Młodszym Czytelnikom „Brukowca" przypomnijmy, że socjalizm to był taki sprawiedliwy system społeczny, który wszystkich traktował równo i z godnością. Nie było grubych bankierów palących cygara oraz przymierających głodem robotników, za marne grosze tyrających po 15 godzin w ich fabrykach. Nie ma tu miejsca i czasu, by wchodzić w szczegóły. Jedno wszak można powiedzieć – współczesny krwiożerczy kapitalizm sprawiedliwy nie jest! Mamy na to dowody.

Podczas gorącego tegorocznego lata jedni upajają się słońcem i błękitną tonią mórz egzotycznych (patrz zdjęcie z lewej*), inni zaś w tym samym czasie muszą ciężko pracować fizycznie za skromne wynagrodzenie, choć żar się leje z nieba (patrz zdjęcie z prawej*). To niesprawiedliwe! Krew się w nas burzy tak mocno, że „Brukowiec" jako pierwszy chciałby zaintonować „Wyklęty powstań ludu ziemi!", ale niestety nie znamy nut. A może to lepiej, bo kiedyś tych, którzy walczyli o godne życie dla klasy pracującej, prześladowano i do więzień wsadzano. A po co nam zgnić w lochu?

(MARKS)

Przypisy

*Na zdjęciu z lewej Majka Jeżowska, czyli najpopularniejsza piosenkarska z sądeckim rodowodem podczas wakacji. Na zdjęciu z prawej aktywiści Ochotniczych Hufców Pracy podczas czynu społecznego przy budowie nowego mostu w Kurowie.

FOT. FB MAJKI JEŻOWSKIEJ

FOT. UM UMWM

BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

Wakacyjne czytadełko odcinek 2 (i ostatni)

E

Zamów „Brukowca” z dostawą do domu

Mamy to! Mamy to! Po legendarnym już zapisie brukowej rozmowy radnych Krzysztofa Głuca i Artura Czerneckiego, udało się nam zanotować obszerne fragmenty pogawędki innych radnych: Grzegorza Fecki i Tadeusza Gajdosza. Chociaż pilnie nastawialiśmy ucha, nie wszystkie słowa były dobrze słyszalne. Stąd niezawinione przez nas zakłócenia niektórych fragmentów.

Tadeusz Gajdosz: – Co czytasz Grzesiek? Na pewno rozmowę Głuca z Czerneckim w DTS.
Grzegorz Fecko: – A dlaczego miałbym czytać tę rozmowę?
Tadeusz Gajdosz: – Bo wszyscy czytali i mieli niezłą polewkę.
Grzegorz Fecko: – Ty lepiej uważaj, żeby zaraz z ciebie nie mieli polewki (fragment niewyraźny).
Tadeusz Gajdosz: – Wyluzuj chłopie. No więc co czytasz?
Grzegorz Fecko: – Czytam archiwalne numery „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”.
Tadeusz Gajdosz: – Za darmo?
Grzegorz Fecko: – No pewnie, że za darmo! Przecież każde dziecko wie, że udostępniają bezpłatnie 457 archiwalnych wydań gazety. I każde kolejne bieżące.
Tadeusz Gajdosz: – Chrzanisz Grzesiek. Za darmo to nawet autobusem MPK nie można jeździć.
Grzegorz Fecko: – Tadek nie mów tego głośno, przecież honorowi obywatele Nowego Sącza i osoby starsze mogą jeździć. Żebyś im przypadkiem mandatu nie wlepił, bo by (fragment niewyraźny).

FOT. NS

Tadeusz Gajdosz: – Nie, no spoko, przecież znam przepisy. Nie rozumiem tylko, dlaczego czytasz archiwalne gazety zamiast świeżej?
Grzegorz Fecko: – No to jest akurat dziecinnie proste. Bo w archiwalnych gazetach jest dużo o mnie napisane, a teraz jakby mniej.
Tadeusz Gajdosz: – Grzesiu, a może po prostu przeminęła już twoja gwiazda. Pismaki wolą teraz kogoś innego i trzeba się z tym pogodzić.
Grzegorz Fecko: – Ale zobacz, co oni tu napisali pół roku temu: „Absolutnym i bezkonkurencyjnym ulubieńcem „Brukowca” w 2018 r. pozostanie Grzegorz Fecko. Aż żałujemy, że rok się kończy, bo jakoś nie możemy się z radnym rozstać i przez te długie zimowe tygodnie będzie nam trochę brakowało jego facebookowej weny”.
Tadeusz Gajdosz: – A co ty jesteś Miss Polonia? Nawet jeśli byłeś ulubieńcem w 2018, to teraz będzie ktoś inny.
Grzegorz Fecko: – Ale zobacz co oni tu o mnie pisali i ile zdjęć drukowali – że kajakiem pływam, że na rowerze jeżdżę... (fragment niewyraźny).
Tadeusz Gajdosz: – Akurat ze mną jeździłeś, więc nie tylko o tobie było. Nie wiesz, że pycha to poważny grzech?
Grzegorz Fecko: – Jak to mogę nie wiedzieć, przecież siedzę obok Leszka Zegzdy, a on jest teologiem z wykształcenia. Nawet jak czegoś zapomnę, to mogę go dopytać.
Tadeusz Gajdosz: – A jaką nagrodę dostałeś od redakcji za tytuł „Ulubieńca Brukowca”?
Grzegorz Fecko: – Roczną bezpłatną prenumeratę elektronicznej wersji DTS z dostawą do domu...
Tadeusz Gajdosz: – Przecież mówiłeś, że to gazeta bezpłatna i dostępna całą dobę z dowolnego miejsca na Ziemi. Czyli mnie też przysługuje całoroczna bezpłatna prenumerata DTS, choć nie zostałem ulubieńcem.
Grzegorz Fecko: – No właśnie coś czułem, że oni sobie w tym „Brukowcu” bekę ze mnie robią...

(MYK)

Uwaga – materiał zawierał lokowanie produktu o silnych cechach autopromocji.

REKLAMA

Sądeckie Wodociągi informują

Zamiast kwartalnie – płać miesięcznie!

To już możliwe. Wystarczy, że przejdziesz na e-fakturę Sądeckich Wodociągów. Specjalnie dla naszych Klientów uruchomiliśmy Elektroniczne Biuro Obsługi Klienta (e-bok). To łatwe i wygodne rozwiązanie, a na pewno bardziej przyjazne dla domowego budżetu.

– *Usługa ta daje możliwość podzielenia dotychczasowej faktury na trzy. Regularne, ale częstsze płatności mniej obciążają domowy budżet* – mówi Grzegorz Górka, kierownik działu sprzedaży Sądeckich Wodociągów.

Wystarczy wejść na stronę **www.swns.pl**, kliknąć ikonkę **e-bok i zarejestrować się w Elektronicznym Biurze Obsługi Klienta (proces rejestracji trwa do dwóch dni roboczych – Klient otrzymuje e-mail od Administratora, że usługa została aktywowana).** Następnie wybrać opcję miesięcznych rozliczeń w zakładce **sprawy.**

*Mieszkańcy spółdzielni, wspólnot czy STBSu rozliczani są miesięcznie przez administratora budynków. Administratorzy w większości korzystają z ekologicznego rozliczania, jakim jest e-bok.

Korzystając z e-boka zyskujesz m.in.:

- szybki dostęp do informacji związanych z rozliczeniami,
- bieżące informacje o awariach i planowych wyłączeniach wody,
- powiadomienie o ewentualnym wycieku w instalacji wewnętrznej (dla Klientów, którzy mają nakładkę radiową na wodomierzu).

Z e-boka korzysta już ponad 1000 osób.
Zapisz się i Ty.

Dodatkowe informacje pod numerami telefonów (18) 41 41 228 lub (18) 41 41 216.

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Fundacja
DZIEŃ DOBRY

Wolontariat

Aktywność seniorów jest kluczem do zrównoważonego rozwoju państw i całej Unii Europejskiej, są fundusze ułatwiające ułatwianie podejmowania takiej aktywności i jest coraz więcej organizacji pozarządowych realizujących inicjatywy dedykowane seniorom. Często są to organizacje, w których sami seniorzy grają pierwsze skrzypce.

Doświadczenie życiowe oraz wolny czas stanowią atuty bardzo potrzebne w fundacjach i stowarzyszeniach jednak jak to zwykle w życiu bywa - cały ambaras, aby dwoje chciało naraz. Trzeci sektor chce przyjaźnić się z seniorami, teraz trzeba tylko, aby seniorzy powszechnie chcieli zaprzyjaźnić się z trzecim sektorem.

PROJEKT „LIDERZY 60+ EDYCJA 2" DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PROGRAMU RZĄDOWEGO NA RZECZ AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ OSÓB STARSZYCH NA LATA 2014–2020.

ASOS 2014-2020

Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

REKLAMA

Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414 www.wikar.pl

* Cena podana dla Forda Kuga w wersji Trend, 5 dr., 1.5 EcoBoost, 120 KM, M6, FWD. Na zdjęciu Ford Kuga w wersji ST-Line z wyposażeniem opcjonalnym. Cena promocyjna (rekomendowana cena detaliczna brutto pomniejszona o rabat od firmy Ford Polska i sugerowany rabat od Autoryzowanego Dealera Forda) oraz stawka ubezpieczenia dotyczy wyłącznie klientów indywidualnych (detalicznych). Cena promocyjna obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Wskazana cena nie obejmuje ubezpieczenia. Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego. ** 2 lata gwarancji + 3 lata / 100 000 km programu Ford Protect. Ford Protect nie jest gwarancją w rozumieniu kodeksu cywilnego. Warunki Ford Protect znajdują się na stronie www.ford.pl w zakładce Serwis/Gwarancje/FordProtect. Zużycie paliwa i emisja CO_2: Ford Kuga 1.5 EcoBoost, 120 KM, M6, FWD Euro 6.2; 7.2-8.0 l/100 km, 165-181 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszany).

Polityka

Kolarze walczą o drugie miejsce, bo z niego się wygrywa

Rozmowa z ANDRZEJEM CZERWIŃSKIM – posłem Platformy Obywatelskiej

FOT. KLAUDIA KULAK

– Lider Platformy Obywatelskiej na Sądecczyźnie, w okręgu nr 14? Jeszcze lider? Właśnie się dowiedzieliśmy, że nie z pierwszego a z drugiego miejsca będzie Pan kandydował w jesiennych wyborach.

– Tak, takie są decyzje Koalicji Obywatelskiej. Słyszeliśmy też decyzję z ust Grzegorza Schetyny, że w okręgu 14., czyli naszym, liderem z Zakopanego będzie Jagna Marczułajtis-Walczak.

– A dlaczego nie Andrzej Czerwiński?

– Bo taka jest decyzja tej koalicji. Trudno jest mi mówić, że nie zabiegałem, czy nie chodziło mi o to, żeby liderować itd., ale wybory wygrywa się grą zespołową. Wszyscy na liście wiemy, z jakiego terenu, jakiego okręgu kandydujemy. Nie jest to sięganie po coś, co jest dane i wystarczy tylko łokciami przepchać się w kolejności na liście a wtedy mamy mandat poselski, tylko trzeba zapracować na dobry wynik grupy. Najlepszym dowodem na to, że tej pracy brakło np. na Podhalu, są ostanie wybory, gdzie Andrzej Gut-Mostowy nie przyłożył wagi do tego, by zbudować zespół, i ok. 3 tys. głosów nie uzyskała lista, straciliśmy drugi mandat. Liderzy patrzą tak: lider Podhala Andrzej Gut-Mostowy poszedł do PiS, a konkretnie do partii Jarosława Gowina, więc w Nowym Targu nie mamy już struktur, bo ktoś o nie nie zadbał. Jagna Marczułajtis ma więc duże zadanie do zrobienia.

– Koalicja Obywatelska wzmacnia podhalańską nogę?

– Czy wzmacnia? Przykro mi to powiedzieć – ona ją musi najpierw zbudować. Bazowaliśmy na naszym pośle Andrzeju Gut-Mostowym, który był posłem przecież przez trzy kadencje. Więc w tej chwili jest problem, nie mamy tam lidera. Tutaj nie ma śmiechu, bo ten kto zna się na polityce, kto np. analizuje metody wyboru, wie, że w systemie D'Hondta liczy się ilość głosów oddanych na listę, a nie na jednego kandydata. (...)

– Który raz będzie Pan startował w wyborach parlamentarnych?

– W wyborach parlamentarnych będę startował szósty raz.

– I do tej pory zawsze z pierwszego miejsca?

– Tak. Ja budowałem Platformę w tym okręgu, zbudowałem struktury, potem współdziałałem z samorządowcami, współdziałałem również z Podhalem. Trzeba ludzi bardzo zaangażowanych, rozumiejących program Platformy, również rozumiejących wartości konserwatywne tutaj na naszym terenie, żeby móc osiągnąć sukces. Jeśli wyborcy uznają, że to zadanie wykonywałem dobrze, to dla mnie nie ma znaczenia, czy będę pierwszy czy drugi na liście. Mieszkam w Nowym Sączu, na Sądecczyźnie i weryfikuję się głosami tego regionu.

– Miejsce nie ma dla Pana znaczenia?

– Miejsce ma znaczenie. To znaczy dla mnie nie ma znaczenia w tym wyścigu. Są jakby dwa scenariusze przed wyborami i każdy kto kandyduje, o tym wie. Pierwszy, taki najbardziej dotyczący „spryciarzy", to uruchomienie łokci, żeby się poprzepychać między swoimi jak najwyżej. Mnie on nie interesuje, ja nie zabiegam o to przebijanie się. Drugi, właśnie ten realny, to jest ocena przez wyborców. Mogę stwierdzić, że przez te pięć razy, gdy startowałem, dostawałem coraz więcej głosów, za co jestem bardzo wdzięczny moim wyborcom. Sam na listę chciałem zapraszać każdego, kto chciał kandydować. Np. Leszek Zegzda, od strony prywatnej to mój sąsiad mieszkający kilkaset metrów ode mnie. On z mojej listy kandydował do parlamentu i mnie to zupełnie nie przeszkadzało.

– A teraz będzie kandydował?

– Tego nie wiem, chyba nie. Ale również po sąsiedzku – Marian Cyconi – burmistrz, bardzo zaangażowany, z mojej listy kandydował do parlamentu, skutecznie, i dlatego mieliśmy trzy mandaty.

– A teraz jeden.

– Tak, teraz mamy jeden mandat i to jest właśnie ten zwrot. Do tej pory to co robiłem tutaj, co robiliśmy w grupie, do czego przekonywaliśmy wyborców, to było bardzo skuteczne. Ale z tej metody zeszło Zakopane. Tam pod wodzą Gut-Mostowego było to zupełnie inaczej prowadzone. I teraz jest mam nadzieję powrót do tej walki. Na pewno będzie rywalizacja. Ja też będę rywalizował z Jagną Marczułajtis.

– Nie na desce snowboardowej?

– Nie, ale myślę, że w innych dyscyplinach mógłbym z nią wygrać, a ona mogłaby wygrać ze mną. Tylko my nie rywalizujemy w sporcie. Pan, panie redaktorze, jest kolarzem i wie na pewno, że w kolarstwie sztuką jest przed ostatnim okrążeniem zająć drugie miejsce. Kolarze walczą o to, by być drugim, bo zawsze z drugiego się wygrywa.

– Ta metafora akurat do mnie przemawia. Ale Pan wie, że komentowano fakt, że to Jagna Marczułajtis będzie jedynką, przynajmniej w kategorii niespodzianki?

– Tak, to oczywiste. Każdy, kto ze mną rozmawia, mówi o tym, że jest ona niespodzianką na liście. Ale przecież nie o to chodzi. Niespodzianka pozytywna ma być po wyborach. Powinniśmy mieć dwa mandaty. Powszechnie mówiono mi: „Czerwiński da sobie radę, więc niech sobie z tego drugiego miejsca startuje. Ma tutaj od wielu lat wyrobioną markę. Teraz musimy pomóc komuś, kto dopiero zaczyna...".

– „Powinniśmy mieć dwa mandaty", ale wyniki sondaży ogólnopolskich mówią, że PiS może liczyć na wynik pozwalający mu rządzić samodzielnie.

– Generalnie tak, większość sondaży tak przepowiada. Tendencje trzeba brać poważnie. Odkąd tutaj mieszkam, powtarzam wielokrotnie, że nie obrażam się na wyborców. Ja chcę tylko przekonać, że inaczej też może być państwo budowane. PiS nie ma większości konstytucyjnej, nawet nie zbliżył się jeszcze do większości konstytucyjnej.

– W sondażach się zbliżył.

– Nie osiągnął nigdy. Nie było robionych badań tych trzech koalicji opozycyjnych. Zapowiadało się wspólne działanie i robiliśmy wszystko wspólnie, żeby to była duża, silna koalicja obywatelska, ale PSL stworzył swój blok, SLD stworzyło swój blok i Koalicja Obywatelska ma swój blok. Zobaczymy teraz po badaniach, jak to będzie oceniane. Niektórzy mówią, że ten krok wzmacnia opozycję. Chodzę na różne spotkania z wyborcami i oni mi mówią, co się nie podoba, w mojej partii oczywiście. Czasem przywódca się nie podoba, czasem program, ale w większości słyszę, że nie powinniśmy „skręcać w lewo", że tu jest konserwatywny okręg i trzeba dbać o te wartości. Ja w Platformie należę do tej grupy konserwatywnej. Zobaczymy jak tutaj będzie oceniana Jagna Marczułajtis, bo ona ma troszeczkę inne poglądy. Mam nadzieję, że to uzupełni listę. Jest oczywistym, że PiS będzie walczył o 9 mandatów. Ale ja też mogę zapowiedzieć, niech się trochę wezmą za robotę, bo my będziemy walczyć co najmniej o dwa mandaty. (...)

– Jak to będzie teraz wyglądało? Samorządowcy na listach koalicji w okręgu 14?

– Nie mamy jeszcze pełnej listy. W takim sensie, że jeśli chodzi o kandydatów na listę, mam ich więcej niż możliwości umieszczenia na liście. Tyle mam ludzi, z którymi już rozmawiałem. Ponieważ uważam się, i ludzie tutaj w miejscowych strukturach uważają mnie, za lidera Sądecczyzny, trochę w konkurencji do Podhala, wiem, że jeśli zrobimy dobrą listę, i ta lista będzie miała dużo głosów, to wszyscy dostaniemy szansę na mandat.

– Nie znamy nazwisk, oprócz trzeciego. Na „trójce" pani Marta Fogler.

– Mogę powiedzieć, że będzie jeszcze pani Elżbieta Ruchała. Kandydowała przecież do województwa, miała bardzo dobry wynik. Z Nowoczesnej jeszcze Jacek Gwóźdź. A ja jestem dumny z tego, że zostałem postawiony w środku między dwiema bardzo eleganckimi paniami. Jedynkę ma pani i trójkę ma pani, a ja taki „rodzynek" między nimi. (...)

– Elżbieta Zielińska – do tej pory posłanka z Kukiz'15, wystartuje z list PiS, Andrzej Gut-Mostowy – Pana były partyjny kolega, wystartuje z list PiS. To w polityce jest normalne, dopuszczalne?

– Transfery są normalne, jeśli są przemyślane. Jeżeli ktoś ma jakąś swoją wizję, czy poczucie wartości zakorzenione mocno, to gdy grupa nie spełnia tych wymogów, po prostu zmienia partię. Dla mnie takim człowiekiem, nie z mojej bajki, żeby pokazać przykład, był Marek Jurek. Jeśli w PiS nie byli nastawieni ortodoksyjnie na zero aborcji, bez wyjątków, on wystąpił z PiS, a był marszałkiem Sejmu. A teraz jeśli ktoś „skacze z kwiatka na kwiatek"... Już wspomniałem o Andrzeju Gut-Mostowym, nie chcę tego rozpatrywać... Kiedyś przyszedł do mnie i poprosił, czy mógłby startować z Platformy, a na Podhalu były bardzo słabe struktury. Powiedziałem: Proszę bardzo. Drzwi są zawsze otwarte. Program jest taki i taki, jeśli chcesz to proszę. Trzy raz z resztą był posłem. A teraz znów zastukał do kogoś innego i mówi zupełnie coś innego niż na konferencjach z nami. Przecież on był finansowany, mówię o projekcie, przez ambasadę Słowacji i promował euro, mówiąc jakim szczęściem było dla Słowacji wprowadzenie euro. To słyszałem na konferencjach. A teraz siada obok Jarosława Gowina i mówi jakie to euro jest słabe. (...)

– Ile Andrzej Czerwiński musi otrzymać głosów, żeby zostać posłem kolejnej kadencji?

– To łatwo można wyliczyć, choć zależy to też od frekwencji. Jeśli w okręgu wyborczym koalicja jako grupa, jako zespół, uzyska 16 proc. głosów, to będziemy mieli na pewno dwa mandaty. Jeśli wszyscy po trochę, każdy w zakresie, w którym może to zrobić, dołoży do tych 16 proc. 0,5 proc. albo 2 proc., to będziemy mieli ułatwione zadanie.

– Będziemy zaskoczeni jakimiś nazwiskami na liście?

– Myślę, że nie. Na pewno będą samorządowcy, czy przedstawiciele samorządowców, będą też i przedsiębiorcy. Nie chcę tutaj mówić o nazwiskach.

– Będzie mocna lista?

– Mam nadzieję, bo jako lider listy z tej części okręgu wyborczego, znając zasady gry zespołowej, postaram się, żeby zrobić to co do mnie należy – stworzyć tę listę silną.

ROZMAWIAŁ WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYKORZYSTANO FRAGMENTY NAGRANIA DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ

REKLAMA

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Najważniejsza jest praca i jej efekty, a nie hałaśliwy spór polityczny

Rozmowa z Janem Dudą – posłem Prawa i Sprawiedliwości

- Komentatorzy lokalnego życia publicznego mówią, że nie jest Pan przesadnie aktywnym posłem. Mało Pana w mediach, nie wdaje się Pan w spory polityczne, rzadko zabiera głos w nośnych, czy kontrowersyjnych tematach…

- W dużej mierze ta obserwacja jest prawdziwa, z jednym wszakże, ale fundamentalnym zastrzeżeniem. Jestem bardzo aktywnym posłem, lecz nie tam, gdzie zdobywa się wątpliwą popularność, a tam, gdzie moi wyborcy mnie najbardziej potrzebują. Jestem konserwatystą, więc dla mnie najważniejsza jest praca i jej efekty, a nie hałaśliwy spór polityczny. Rolą posła jest bowiem przede wszystkim tworzenie dobrego prawa. Działanie na rzecz takich regulacji, które są konieczne lub pożyteczne dla obywateli. Działanie niespektakularne, pod publiczkę, lecz codzienna, wytężona praca w tych obszarach, gdzie można ludziom pomóc, naprawić niekorzystne regulacje, uwolnić drzemiącą w ludziach energię.

- No właśnie, hasło „Uwolnijmy energię regionu" było mottem Pana kampanii sprzed 4 lat.

- Tak, i jest ono nadal aktualne, mimo że wiele udało się zrobić. Zarówno w wymiarze ogólnokrajowym, jak i naszym, lokalnym. A przecież wiemy doskonale, że mieszkańcy południowej Małopolski to ludzie energiczni, ambitni, pracowici i chętni do pozytywnych działań. Trzeba im tylko trochę pomóc, czyli maksymalnie uprościć przepisy, które tę energię hamują.

- Jakieś konkretne przykłady?

- Jako członek sejmowych komisji: Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz licznych podkomisji i zespołów, byłem inicjatorem lub współtwórcą kilku znaczących aktów prawnych, ważnych dla wielu z nas. Jako konkretne i życiowo ważne wymienię: ustawy dotyczące kwestii przetwórstwa i sprzedaży bezpośredniej przez rolników, regulację dotyczącą funkcjonowania licznych w naszym regionie kół gospodyń wiejskich, wprowadzenie znakowania żywności hasłem „Wolna od GMO". Ponadto moja aktywność merytoryczna przekłada się na liczne wystąpienia sejmowe oraz pracę w terenie. Liczba moich spotkań z wyborcami w tej kadencji dawno przekroczyła 1000. To spotkania w gminach, z organizacjami społecznymi, sesje, lokalne uroczystości, czy wreszcie wizyty w biurze poselskim i liczne interwencje.

- Coś więcej na temat nieco tajemniczego hasła „sprzedaż bezpośrednia"?

- Ta sprawa jest niezwykle ważna zarówno dla małych, lokalnych producentów zdrowej żywności, jak i dla konsumentów, czyli każdego z nas. Drobni wytwórcy, gospodarstwa rodzinne dostają możliwość legalnej i uproszczonej sprzedaży swoich wyrobów w sposób zorganizowany i na niespotykaną dotychczas skalę. Mogą oni sprzedać swe świeże plony i własne wyroby, nie tylko odwiedzającemu go klientowi z miasta. Ich odbiorcami bezpośrednimi mogą być też sklepy, restauracje, czy stołówki. Dodatkowo, lokalni producenci otrzymali duże ulgi podatkowe. Przychody uzyskane z przetwórstwa produktów rolnych domowymi metodami są zwolnione z podatku dochodowego do kwoty 40 tys. zł rocznie, a ponad tą kwotą zastosowana została preferencyjna stawka 2 proc. podatku od obrotu. Ponadto, chętni do założenia domowej produkcji kiełbasy, sera, czy dżemu, zwolnieni zostaną z wielu uciążliwych formalności i istotnych kosztów przy uruchomieniu działalności. Dotyczy to np. braku zgody sanepidu, czy tworzenia projektu technologicznego zakładu. Mogą oni uzyskać też wsparcie na wyposażenie do kwoty 100 tys. zł.

- A co z tego ma przeciętny konsument, czyli my wszyscy?

- Dzięki tej ustawie nie jesteśmy skazani na możliwość nabycia lokalnej, zdrowej i ekologicznej żywności jedynie poprzez jej kupno np. z przydrożnego stolika. Zwiększyła się znacząco oferta dla tej rosnącej rzeszy konsumentów, którzy cenią jedzenie z pewnego źródła, szukają produktów zdrowych, naturalnych. Którzy chcą też w ten prosty sposób wesprzeć naszą lokalną przedsiębiorczość. Korzyści są więc szerokie i wielostronne.

- Był Pan też jednym z inicjatorów ustawy ułatwiającej funkcjonowanie kół gospodyń wiejskich, zwłaszcza w zakresie prowadzonej przez nie działalności gospodarczej i wszelkich formalności związanych z tą popularną formą zrzeszania się mieszkanek wsi.

- Tak, dzięki naszej wspólnej inicjatywie uproszczony został proces samej rejestracji, jak i wszelkiej biurokracji związanej z działalnością. Dodatkowo, z funduszy na rozwój przedsiębiorczości na obszarach wiejskich, organizacje te otrzymają także wsparcie finansowe swej działalności. To bardzo ważna sprawa, gdyż w naszym rejonie koła gospodyń są bardzo liczne, aktywne i stanowią bardzo istotny element życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego regionu. To skarbnica naszej tradycji i historii.

- Na szczególną uwagę zasługuje Pana praca jako przewodniczącego podkomisji nadzwyczajnej ds. rozpatrzenia projektu ustawy o mikroorganizmach i organizmach genetycznie zmodyfikowanych, powszechnie znanych jako GMO.

- To jeden z ważniejszych elementów mojej parlamentarnej misji. I kolejny przykład tego, jak można skutecznie pomóc grupom społecznym mającym pozornie sprzeczne interesy. Z jednej strony rodzimi rolnicy chronieni są przed nieuczciwą konkurencją, a z drugiej konsument jest chroniony przed szkodliwymi dla niego produktami żywnościowymi.

- Nasz region słynie z sadownictwa. Czy na tym polu ma się Pan czym pochwalić?

- Bardzo mocno współpracuję z lokalnymi sadownikami, zwłaszcza z grupą „Owoc Łącki". Wspólnie z prezesem Janem Golonką opracowaliśmy „Program stabilizacji cen owoców", którego pierwszy element – skup i przerób jabłek przemysłowych na koncentrat jabłkowy został już skutecznie, chociaż nie do końca, wcielony w życie. Ten program, który rozwiązał też problem historycznych nadwyżek w zbiorach jabłek w ubiegłym roku w skali całego kraju, to na pewno mój osobisty sukces.

- Kadencja dobiega końca, czy jest jeszcze coś, nad czym Pan pracuje?

- Tak, przewodniczyłem bowiem kilku podkomisjom nadzwyczajnym, a ostatnio tej ds. destylatów owocowych i nalewek. Mam nadzieję, że jej pracę zakończymy jeszcze w tej kadencji.

- Z Pana działań przebija coś, co nazywane jest patriotyzmem gospodarczym…

- Jeśli tak to jest odbierane, to jestem z tego dumny. Idąc do Sejmu obiecywałem miedzy innymi ochronę polskich firm i rolników przed nieuczciwą konkurencją, wspieranie tego, co nasze: polskie, sądeckie, lokalne. Mam nadzieję, że tej obietnicy, jak i wielu innym, się nie sprzeniewierzyłem. Mam głębokie poczucie tego, że te 4 lata służby publicznej były nie tylko źródłem mojej osobistej satysfakcji, ale przyniosły konkretne, pozytywne efekty dla wielu z nas.

Jubileusz

Trzy fabryki pod jednym dachem

Jaki jest najprostszy sposób na sukces w biznesie? Wystarczy mieć do dyspozycji garaż i dobry pomysł na to coś, czym chcemy zawojować świat. Tylko tyle. W garażu skonstruowano m.in. pierwszy komputer Apple oraz pierwszą bramę automatyczną marki Wiśniowski.

W dniu inauguracji 30-lecia firmy można się było naocznie przekonać, jak bardzo się ona rozrosła przez trzy dekady. Jeśli legendarny już garaż w Wielogłowach liczył kilka metrów kwadratowych, to firma Wiśniowski AD 2019 rozłożona jest na kilkudziesięciu hektarach i określana mianem trzech fabryk pod jednym dachem. To, co podróżni widzą przy drodze z Nowego Sącza do Brzeska, to dziś przedsiębiorstwo o rozmiarach XXL. Po kończącej się właśnie rozbudowie logistycznie zorganizowane jak średniej wielkości lotnisko. Żeby to wszystko sprawnie działało i dało się wpiąć w istniejący system komunikacyjny regionu, przedsiębiorstwo musiało wybudować własne skrzyżowanie łączące je z drogą krajową. Po oddaniu do użytku nowego biurowca (chociaż o dotychczasowym trudno powiedzieć per „stary") firma będzie miała do dyspozycji m.in. lądowisko dla helikopterów na dachu.

Zainaugurowane w minionym tygodniu obchody 30-lecia były okazją do wspomnień i podsumowań, wszak uroczyste gale i towarzyszące im rozmowy mają raczej zatrzymać czas i skłonić do refleksji, niż być okazją do prezentacji planów i strategii, które skutecznie podbiją kolejne rynki zbytu.

A wracając do pierwszej bramy automatycznie otwieranej skonstruowanej w garażu rodzinnego domu Andrzeja Wiśniowskiego. Kto dzisiaj pamięta, że bramy wówczas nie otwierało się pilotem z samochodu, ale trzeba było wysiąść i wpisać na zainstalowanej na ogrodzeniu klawiaturze osobisty kod. Tadeusz Wiśniowski – wiceprezes firmy, a prywatnie brat właściciela – pamięta nawet kombinację cyfr, która otwierała pierwszą bramę:

– *Ta klawiatura ciągle jest zainstalowana przy wjeździe do mojego domu, kod do niej to 6573, wystarczy go wstukać i brama się z pewnością otworzy* – przekonywał Tadeusz Wiśniowski, dając jednocześnie dowód, że produkty firmy słusznie uznawane są za długowieczne i mają służyć użytkownikowi przez wiele lat.

Zespół wskazałbym jako najważniejsze źródło sukcesu. Ludzie są w naszej firmie najważniejsi, a ja mam szczęście do ludzi, bo to dzięki nim i ich pracy tak wiele się nam udało

Znaczenie czasu spędzonego w firmie i poświęconego na jej budowanie, jeszcze mocniej zaakcentowała prezes Krystyna Baran:

– *Dzisiaj przyjmuję do pracy dzieci, a nawet już wnuki naszych pracowników. I chociaż sam ten fakt powinien dawać nam dużo do myślenia, to nie potrafię sobie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy trzydzieści lat to dużo? Z jednej strony to oczywiste, że dużo, z drugiej jednak odnoszę czasami wrażenie, że to była chwila, która przeleciała bardzo szybko.*

Trzydzieści lat to jednak na tyle dużo, że całkowicie zmieniła się technologia najprostszej – wydawałoby się – czynności, jaką wielu z nas wykonuje przynajmniej dwa razy dziennie. Od dawna nie trzeba już wysiadać z auta, by wstukiwać kod otwierający bramę. Dzisiaj nawet nie trzeba nacisnąć pilota, bo wystarczy wydać komendę głosową swojemu smartfonowi (na razie tylko po angielsku), by ją zamknął albo otworzył. To nie wszystko – żeby zamknąć swoją bramę posesyjną, nie musimy być w jej pobliżu. Jeśli wysiadając z samolotu na drugim końcu świata zorientujemy się, że nie zamknęliśmy swojej bramy, możemy to zrobić z dowolnego miejsca, przy użyciu specjalnej aplikacji. Ale to dzień dzisiejszy, a w jubileuszu ważne są wspomnienia.

– *Kiedy jeszcze w firmie pracowało 600 osób, to znałem wszystkich osobiście* – przyznaje właściciel Andrzej Wiśniowski. – *Teraz pracuje ich dwa tysiące i już wszystkich nie znam. Nie zmienia to faktu, że właśnie zespół wskazałbym jako najważniejsze źródło sukcesu. Ludzie są w naszej firmie najważniejsi, a ja mam szczęście do ludzi, bo to dzięki nim i ich pracy tak wiele się nam udało. Często ktoś pyta mnie, czy po tych trzydziestu latach nie czuję się zmęczony, wypalony, albo nie mam pokusy, by sprzedać firmę? Proszę spojrzeć na nowe hale, które wybudowaliśmy w ostatnim czasie, na technologie i linie produkcyjne, w które je wyposażyliśmy. Ciągle rozpakowujemy nowe maszyny do tych hal. Czy tak wygląda ktoś, kto się pakuje i wyprowadza?*

(MOL)

ZDJĘCIA: ARCH. FIRMY WIŚNIOWSKI

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Tylko życie dla drugiego ma sens

ROZMOWA. - Przez całe moje życie towarzyszą mi choroby, z którymi pewnie będę zmagał się do końca. Na zewnątrz wyglądam bardzo dobrze, aż za dobrze (śmiech)… Ale mało osób ma świadomość, że za tym kryje się często ból i cierpienie – mówi Patryk Wicher. Radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, dyrektor Sanatorium MSWiA Continental w Krynicy-Zdroju i szef miejskich struktur Prawa i Sprawiedliwości opowiada DTS o swoim życiu prywatnym, politycznym, zawodowym i naukowym.

Patryk Wicher z rodziną

- Jest Pan współinicjatorem grupy My Kochamy Nowy Sącz. Teraz zmieniła, a właściwie rozszerzyła ona swoją nazwę na My Kochamy Nowy Sącz i Małopolską. Czy to wiąże się z rozszerzeniem Pana działalności jako radnego już nie Rady Miasta, ale wojewódzkiego?

- Grupa zrodziła się kilka lat temu z inicjatywy ludzi, którzy działali w stowarzyszeniach czy też prywatnie, jako wolontariusze. Dostrzegli oni, że właściwie organizują podobne akcje i łączy ich idea robienia czegoś dobrego dla miasta. Uznali więc, że warto połączyć siły. Z biegiem czasu ta grupa się rozrastała, działając nie tylko na terenie Nowego Sącza, ale i na obrzeżach miasta, a później na terenie całego powiatu. Powoli zaczęły dołączać do nas też osoby z Limanowej, Gorlic. Przełomem w rozwoju grupy były dwa wydarzenia. Pierwsze - to akcja „725 litrów krwi na 725-lecie Nowego Sącza". W zbiórkę zaangażowali się mieszkańcy całego subregionu sądeckiego, „przelewając" ponad 800 litrów krwi. Za drugie można faktycznie uznać to, że zostałem radnym Sejmiku Województwa Małopolskiego i moje spektrum działań też się naturalnie rozszerzyło.

- A jeśli Pan dostanie się do Sejmu, to będzie jeszcze szerzej: Kochamy Nowy Sącz i Małopolskę, i Polskę… Możemy już oficjalnie powiedzieć, że Pana nazwisko znajdzie się na listach Prawa i Sprawiedliwości do Sejmu?

- Mogę mówić o nowych wyzwaniach i planowanych działaniach tu i teraz. Żadne oficjalne decyzje nie zapadły.

- To jakie działania przed Panem?

- 10 sierpnia My Kochamy Nowy Sącz i Małopolskę włącza się w organizację Saczlove Festiwal - Festiwal Kolorów, imprezy zainicjowanej przez Młodych Aktywnych Sądeczan. W Starym Sączu z kolei przygotowujemy Bitwę Wodną z kinem plenerowym przy stawach. Czekają też na mieszkańców dwa turnieje piłkarskie, jeden w Nowym Sączu, drugi w Kamionce Wielkiej. Od nowego roku szkolnego wraca do życia Sądecka Akademia Pomocy Przedmedycznej, która połączy się z Sądecką Akademią Krwiodawstwa i Transplantologii, prowadząc szkolenia dla uczniów. Tworzy się też zupełnie nowa inicjatywa. Chcemy powołać Klub Charytatywny Ziemi Sądeckiej, który miałby zrzeszać samorządowców, organizacje pozarządowe i ludzi biznesu. Jego celem będzie budowa - oczywiście w perspektywie lat - ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci i młodzieży oraz wioski życia dla autystyków, prawdopodobnie w Starym Sączu. Zbiórki, które będziemy prowadzić, przez następne dziesięć lat przekierujemy właśnie na ten cel. I tak jak sądeczanie darem serca powołali do życia Sądeckie Hospicjum, tak teraz myślimy o tej inicjatywie. Widzimy bowiem, jak często prowadzimy zbiórki dla naszych podopiecznych na rehabilitację. Uzbieramy 20-30 tysięcy złotych, ale te pieniądze szybko się kończą. Dostrzegając potrzebę ciągłej ich rehabilitacji, widzimy sens stworzenia takiego ośrodka.

- My Kochamy Nowy Sącz i Małopolskę mocno stawia na zdrowie, dostrzega osoby cierpiące. Myślę, że ma na to wpływ osobiste doświadczenie członków grupy. Panu też nieobce jest cierpienie…

- O tym nigdy nie mówiłem, ale w jakiś sposób przez internautów i ich krzywdzące komentarze czuję się zmuszony o tym opowiedzieć. Przez całe moje życie towarzyszy mi kilka chorób, z którymi pewnie będę zmagał się do końca. Na zewnątrz wyglądam bardzo dobrze, aż za dobrze (śmiech)...

Chcemy powołać Klub Charytatywny Ziemi Sądeckiej, który miałby zrzeszać samorządowców, organizacje pozarządowe i ludzi biznesu. Jego celem będzie budowa ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci i młodzieży w Starym Sączu

- Szczególnie, gdy „dopchał się Pan do koryta". To cytat z komentarzy…

- Tak, to częste stwierdzenie. Mało kto jednak wie, że za takim moim wyglądem kryje się choroba, cierpienie. Ludzie lubią wytykać palcami szczególnie tych, którzy odbiegają od ich „standardów" – na przykład osoby otyłe czy niepełnosprawne. Od najmłodszych lat towarzyszyła mi hiperalergia, którą trzeba leczyć sterydami, a te prowadzą do wzrostu tkanki tłuszczowej. Zmagam się również z łuszczycą. Czasami czytam w komentarzach: „Wicher się nie uczesał", „Zainwestowałby w jakiś grzebień". Ludzie nie potrafią zrozumieć, że są dni, kiedy nie mogę użyć grzebienia, bo każde dotknięcie głowy wiąże się z ogromnym bólem. Łuszczyca czasami jest w stadium uśpienia, a czasami przybiera formę bardzo rozognioną. Zależy to od wielu czynników: pogody, stresu. Trudno zachować kamienną twarz, nie skrzywić się, gdy często towarzyszy ci ból. Dlatego apelują do komentujących, aby zastanowili się, zanim coś napiszą. Ja się na te niewybredne teksty uodporniłem. Mam w sobie radość życia i optymizm, który sprawia, że się nie poddaję i robię swoje. Ale wiem, że innym takie słowa potrafią złamać życie.

- Angażuje się Pan w akcje charytatywne, działa w samorządzie, pracuje zawodowo jako dyrektor Continentalu. Są jednak wakacje! Ma Pan czas na urlop?

- W tym wszystkim, co robię, cały czas poszukuję balansu i cieszę się, że udaje mi się go znaleźć. Właśnie wypoczywam z rodziną nad morzem, w Sopocie. Dzień spędzamy z żoną na zabawach z naszymi córeczkami pięcioletnią Marysią i półtoraroczną Aurelią, a gdy dziewczynki pójdą spać, zasiadam przed komputerem i nadrabiam zaległości: odpisuję na e-maile mieszkańców, przygotowuję interpelacje, piszę artykuły.

- Artykuły?

- Tak. Wciąż bowiem prowadzę działalność naukową i się dokształcam. Niedawno skończyłem studia MBA Public Management oraz z zakresu audytora finansów publicznych. Powoli pracuję również nad moją rozprawą doktorską, którą w przyszłym roku chciałbym zamknąć. Moją głowę zajmują też sprawy, które rozwiązuję jako mediator sądowy. I oczywiście sprawy partyjne. W PiS działam już od 2005 roku - najpierw jako przewodniczący Forum Młodych, a teraz jako szef struktur miejskich. Wszystkie działania, w które się angażuję, to tak naprawdę kontakt z drugim człowiekiem. Może dlatego, że to sprawia mi największą przyjemność, mogę robić te wszystkie rzeczy naraz. Od zawsze towarzyszy mi maksyma, wypowiedziana przez Einsteina: „Tylko życie przeżyte dla drugiego człowieka ma sens".

- Powtarza Pan również inne zdanie: „Rodzina jest dla mnie najważniejsza". Pana zaangażowanie w sprawy społeczne zdaje się odbywa się jednak kosztem rodziny.

- Powtórzę zatem raz jeszcze – rodzina jest dla mnie najważniejsza. Bez względu na ilość obowiązków, zawsze znajduję czas dla bliskich, często łącząc przyjemne z pożytecznym. Jako samorządowiec uczestniczę w różnych spotkaniach z mieszkańcami, w tym zabawach, festynach. Nie ma problemu, by córki mi w tym towarzyszyły. Zwłaszcza, że uwielbiają tańczyć. Często spędzamy też czas na górskich wyprawach, które współorganizuję, udzielając się w PTTK.

- Jak żona zareagowała na wiadomość, że może Pan pójść w posły?

- Jeśli pojawi się taka propozycja i partia uzna, że jestem godzien zaufania mieszkańców, na pewno zostanie to przedyskutowane w gronie rodzinnym. Na razie nie ma się nad czym zastanawiać.

- Czy jest Pan godzien to jedno, a jest Pan gotów?

- Kiedy działa się w samorządzie i polityce, to trzeba być gotowym na wszystko. Jeśli taka decyzja zapadnie, jestem gotów podjąć wyzwanie i się zaangażować. Ale co się z tym dalej stanie, to już nie zależy ode mnie, ani od partii, ale mieszkańców, którym jestem wdzięczny za dotychczasowe zaufanie, jakim mnie obdarzyli. I tu i teraz staram się sprostać ich oczekiwaniom jako radny Małopolski. Mogę się pochwalić, że przez ostatni rok, udało mi się wywalczyć dzięki interpelacjom i wsparciu Sądeckiej Izby Gospodarczej, aby w Nowym Sączu powstało w końcu biuro Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Byliśmy jedynym miastem w województwie bez biura MARR-u. Do najważniejszych inicjatyw podjętych przez Sejmik, w których uczestniczyłem, zaliczam też: wsparcie finansowe organizacji zajmujących się bezpieczeństwem, to jest policji, straży pożarnej, Straży Granicznej, OSP, GOPR, TOPR i WOPR, a także wsparcie finansowe dla projektów przeznaczonych dla seniorów (między innymi dla programu Tele Anioł),rozbudowy i przebudowy szpitali, w tym Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu, rozwoju infrastruktury, projektów społecznych i obywatelskich, konserwacji obiektów sakralnych, rozwoju turystyki, w tym funkcjonowania Szlaku Architektury Drewnianej oraz wparcie idei organizacji w Małopolsce Igrzysk Europejskich. Niezmiernie się cieszę, że dzięki poparciu powyższych inicjatyw możemy razem z pasją współtworzyć Małopolskę jako region przyjazny dla mieszkańców, otwarty na innowacje oraz szanujący tradycję naszych przodków.

Biała plama w historii miasta

Potem nic już nie było normalne i piękne

Rozmowa z ŁUKASZEM POŁOMSKIM – dyrektorem Sądeckiego Sztetlu

– Przed II wojną światową co trzeci mieszkaniec Nowego Sącza był wyznania mojżeszowego. Co się stało, że nagle ten świat zniknął?

– W czasie wojny Niemcy stworzyli w Nowym Sączu getto, które stało się etapem zagłady narodu żydowskiego. W getcie zostało zamkniętych ok. 11 tys. Żydów z Nowego Sącza oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości. Warunki w dzielnicy zamkniętej były tragiczne: kanibalizm, głód, 8 osób na metr kwadratowy. Nie możemy sobie tego wyobrazić. W momencie likwidacji getta, czyli w sierpniu 1942 r., było to łącznie ok. 16 tys. Żydów. W ramach polityki „ostatecznego rozwiązania" w sierpniu 1942 r. prawie 16 tys. osób zostało wysłanych do obozu zagłady w Bełżcu, gdzie zostało zamordowanych. Stamtąd nikt nie wrócił.

– Ten świat zniknął też ze świadomości kolejnych pokoleń, przez długie lata o tym się nie mówiło.

– To prawda, choć nie wiem, dlaczego tak było. Pamięć o żydowskich mieszkańcach Nowego Sącza wracała, gdy przyjeżdżali tutaj i pojawiali się w mediach ci, którzy przetrwali. Ale to nie była pamięć o ofiarach getta. To właśnie jednak historia wojny, Holokaustu, jest dla nas przestrogą, ważną lekcją, z której każde pokolenie musi wyciągać wnioski, aby historia nigdy się nie powtórzyła.

– Skąd Pana zainteresowanie tym tematem?

– Jakub Muller, którego poznałem, pisząc pracę magisterską, okazał się prawdziwą skarbnicą wiedzy nt. historii Żydów w Nowym Sączu. Spędzałem z nim mnóstwo czasu. Tak się zaczęło. Potem spotkałem kolejne osoby, które zainteresowały się tematem: Artura Franczaka, Darka Popielę, Marię Molendę, Maćka Walaska. Wielką pomocą były spotkania ze starszymi sądeczanami, którzy opowiadali o mieście, jakiego nie znałem. Byli to Żydzi, Polacy, Niemcy – wszyscy się tutaj urodzili. I tak to poszło dalej.

– Badając temat, miał Pan okazję poznać mnóstwo indywidualnych historii. Która z nich najbardziej Panem wstrząsnęła?

– Takich historii jest bardzo dużo, dużo jest też historii, które dopiero są odkrywane, poznawane z biegiem czasu. Zawsze opowieścią, która działa na wyobraźnię, są losy Markusa Lustiga, jeszcze żyjącego ostatniego świadka zagłady sądeckiego getta. Markus mieszkał na ul. Pijarskiej z rodziną. 29 kwietnia 1942 r. Niemcy zastrzelili na jego oczach jego mamę, tatę, siostrę i brata, który spał z nim w jednym łóżku. Markus miał 17 lat. Ta historia opowiadana przez niego, zapada w pamięci. Nieczęsto się widzi 95-letniego człowieka płaczącego... Może dlatego ta historia jest mi też bliska, że Markus jest dla mnie osobą szczególnie ważną, mimo odległości – bo mieszka w Izraelu – dzwoni regularnie do Sącza i sprawdza, jak się zmienia miasto. Nauczył mnie nie tylko tej smutnej historii, ale także miłości do rodzinnej ziemi. Myślę, że wielu zabitych w 1942 r. myślało podobnie.

– Są też piękne historie?

– Najbardziej znaną jest historia Berty Korenman, która została ocalona przez Stefana Mazura, pracownika zegarmistrza Dobrzańskiego. Mazur ukrywał Bertę w zegarze na szczycie wieży ratuszowej. Takich historii rozegrało się też sporo w wioskach wokół Nowego Sącza. Trzeba też podkreślić, że ludzie w getcie starali się żyć normalnie. To nie tak, że zamknięci w dzielnicy żydowskiej, zaczęli rozpaczać i myśleć, że to już koniec. Poznawali się, brali śluby, rodziły się dzieci. Dokumenty wskazują, że ostatnie dzieci przyszły na świat kilka dni przed likwidacją getta, odbywały się ostatnie obrzezania i uroczystości nadawania imion. Życie toczyło się normalnie do samego końca... To piękne, że mieli nadzieję, przykre, że los im ją odebrał tak dramatycznie 23 sierpnia 1942 r. Wówczas odbyła się selekcja przed likwidacją getta. Już nic nie było potem normalne i piękne. Wszystko bolało. Niektórych ocalonych boli do dziś.

Getto żydowskie

FOT. ARCH. SĄDECKIEGO SZTETLU

– Gdy spotykamy się z tragedią jednej osoby, to ona nas porusza. Tu mówimy bez emocji – ok. 16 tys. osób trafia do Bełżca, gdzie zostają zamordowani...

– Podajemy tylko liczbę, która nie odzwierciedla tragedii. Tę tragedię rzeczywiście da się bardziej zrozumieć, gdy mówimy o poszczególnych osobach. My w Sądeckim Sztetlu takie osoby odkrywamy i przypominamy ich losy, bo za każdą z tych osób stała jakaś historia, krótsze lub dłuższe życie. Poraża fakt, że 16 tys. osób zostało wywiezionych, a po wojnie do Nowego Sącza wróciło 123 Żydów. To pokazuje skalę tego, co się stało. Osobnym tematem jest radzenie sobie z tym, co się stało. Powiedziałem wcześniej, że nic już nie było normalne. Zajmowałem się teraz badaniem losów Żydów, którzy wrócili do Sącza. Jak się okazuje, niektórzy nie potrafili sobie poradzić z traumą Holokaustu i już nawet jako staruszkowie, popełniali samobójstwa – jak Artur Eisenbach w 1992 r., jeden z czołowych historyków żydowskich, który emigrował do Izraela. Więc ta trauma ciągnie się całymi latami i przechodzi na kolejne pokolenia.

– Irit Amiel mówi o „osmaleniu" Holokaustem. Ci ludzie m.in. nie potrafili poradzić sobie z tym, że oni przetrwali, ich rodziny nie...

– Zawsze ciekawi mnie reakcja ludzi, kiedy opowiadam historię Berty Korenman, która przeżyła wojnę, ale do końca życia nie miała w domu tykającego zegara. Reakcje są różne, niektórzy się śmieją, bo trochę jest to opowieść anegdotyczna, ale też przerażająca. Berta nie miała tykającego zegara, bo czuła to piętno – z liczącej niemal sto osób rodziny przetrwała ona jedna. Tykający zegar wybijał nazwiska bliskich, sekundy od rozstania z mamą i tatą. Ci ludzie nie mieli serc z kamienia, żyli tak jak my. Piętno zostaje, zostaje też w psychice kolejnych pokoleń. Wielu z ocalałych porzuciło religię. Rabini w czasie Holokaustu kazali im czekać na to, co będzie dalej, bo przecież zawsze jakoś to było...

– Do Nowego Sącza wróciły 123 osoby, a ocalało?

– Ciężko powiedzieć. Znamy historie osób, które przetrwały, ale do Nowego Sącza nie wróciły, bo nie miały po co – ich całe rodziny zginęły. Można sobie zresztą wyobrazić co przeżywali ci, którzy wrócili. Wysiadają na dworcu, idą ulicami, które są wyłożone macewami – pod nogami znajdują nagrobki swoich przodków. Idą w kierunku dzielnicy żydowskiej, która jest jedną wielką ruiną, bo wybuch w zamku w 1945 r. doprowadził do wielkiej katastrofy urbanistycznej. Idą dalej w kierunku cmentarza żydowskiego, gdzie odbywa się targ bydła. Nie było po co wracać... Tak jak pisał Albin Kac – to był jeden wielki cmentarz. Miasto było dla wszystkich – Polaków, Żydów, także Niemców – jedną wielką raną, która w kolejnych latach się zabliźniała.

– Co się stało z materialnymi śladami bytności Żydów w Nowym Sączu. One są?

– Jest cmentarz żydowski, synagoga, bożnica na ul. Jagiellońskiej, siedziba gminy żydowskiej na ul. Wąsowiczów i to właściwie wszystkie ślady, które zostały po przedwojennej obecności Żydów w mieście. Ale to są ślady społeczności, religii. Są jeszcze ślady ludzi, one są bardziej emocjonalne, ważniejsze. Tak jak powiedziałem – 16 tys. to liczba, ale za każdą jest życie: ulubiona muzyka, pierwsza miłość, zapach Dunajca, pierwsze wypite piwo. Mnóstwo słyszałem takich historii. To nie jest tak, że gdy tutaj przyjeżdżali ocaleni, których zostało już bardzo mało, to szukali zabytków. Nie, oni przeżywali, że widzieli Ratusz, ul. Lwowską, Jagiellońską, ruiny zamku, popatrzyli na Beskidy i oddychali zapachem rzeki. To się liczy.

– A co z ich mieszkaniami, rzeczami, które zostawili, idąc do wagonów?

– Z tego co badałem, warunki życia w getcie były fatalne. Trudno tu mówić o jakimkolwiek dobytku. Wyposażeniem mieszkania był np. stół zbudowany z deski czy z drzwi od szafy. W oknie zamiast firanek były gazety. Brak toalety, tylko jakieś wiadro w rogu. Co więc mogli ze sobą zabrać? Getto zostało opustoszałe w sierpniu 1942 r. i potem przystąpiono do jego sprzątania. Dzielnica zamkowa została zniszczona po wybuchu zamku. Warto pamiętać, że właśnie między zamkiem a rynkiem była dzielnica żydowska, tu gdzie przed synagogą jest parking, stało kilkanaście budynków, które zniknęły. Zniknęło całe podzamcze, czyli teren między obecną fabryką Korala a zamkiem. Mówiło się, że ktoś znalazł świeczniki, puchary czy jakieś pieniądze. Tak też było po wojnie.

– Przed rokiem Dariusz Popiela powiedział na naszych łamach, że o pamięć tych ludzi nie ma kto dbać, bo oni i ich rodziny nie przetrwali.

– My dbamy, zresztą Darek też. Przyjeżdżają też potomkowie sądeckich Żydów, drugie, trzecie pokolenie. Są wśród nich osoby naprawdę mocno zaangażowane w pomaganie nam w organizacji uroczystości upamiętniających likwidację getta czy w obchodów akcji kwietniowej z 29 kwietnia, kiedy zamordowano 300 osób. To jest zaangażowanie trochę na odległość, ale tak się historia potoczyła.

– Coraz więcej się o tym mówi? Coraz więcej osób się angażuje w przypominanie historii?

– Ciągle jest to biała plama w historii miasta Nowego Sącza. Ktoś, kto naprawdę historię rozumie, dostrzeże, że trzeba się tymi tematami zajmować. Mija osiem lat od założenia Sądeckiego Sztetlu. Dużo ciekawych rzeczy się przez ten czas wydarzyło. Sama idea zrodziła się w 2010 r., gdy zmarł Jakub Muller. Dalsze zajmowanie się tematem stanęło wtedy pod znakiem zapytania, ale na Facebooku powstała grupa i okazało się, że ma duże zainteresowanie.

– Bywa trudno, bo temat żydowski nie jest czarno-biały?

– Zdecydowanie nie jest czarno-biały. I bywa trudno. Ale jest też duże zainteresowanie tematyką, pozytywny odzew, co widać szczególnie w czasie rocznicy likwidacji getta. Żydowskich sąsiadów naszych dziadków zabito w 1942 r., ale może to nie ta śmierć boli najbardziej. Zapomnienie to też rodzaj śmierci, dlatego cieszę się, że sądeczanie pamiętają.

ROZMAWIAŁA: JOLANTA BUGAJSKA

To nie tak, że zamknięci w dzielnicy żydowskiej, zaczęli rozpaczać i myśleć, że to już koniec. Poznawali się, brali śluby, rodziły się dzieci. Dokumenty wskazują, że ostatnie dzieci przyszły na świat kilka dni przed likwidacją getta, odbywały się ostatnie obrzezania i uroczystości nadawania imion. Życie toczyło się normalnie do samego końca...

REKLAMA

dowóz do Klienta powyżej 100 zł GRATIS

MAGIK

PRALNIA WODNO-CHEMICZNA

Profesjonalizm i Doświadczenie

RESTAURACJE I HOTELE

Kompleksowa obsługa w zakresie prania, krochmalenia oraz maglowania tak istotnych dla hotelarstwa i gastronomii rzeczy jak: obrusy, serwety, pościel, koce, ręczniki, firany, zasłony, odzież firmowa.

KLIENCI INDYWIDUALNI

Nasi Klienci mają możliwość prania wodnego oraz chemicznego, czyli czyszczenia na sucho, zarówno odzieży letniej jak i zimowej m.in.: płaszcz, kurtka, garnitur, garsonka. Czyścimy również kożuchy, futra, skóry, ale także dywany, obrusy, koce, pościel, narzuty.

INSTYTUCJE PUBLICZNE

Dbając o wizerunek firm i instytucji publicznych świadczymy kompleksową obsługę w zakresie prania wodnego, jak i również czyszczenia na sucho: odzieży roboczej, uniformów, ubrań pracowniczych i innych tekstyliów.

www.pralniamagik.pl

Stary Sącz, ul. Nadbrzeżna 20 (vis a vis Orlen), tel. 18 400 01 10

Nowy Sącz, ul. Urocza 48 (osiedle Helena), tel. 18 442 03 23

PL KN KURIER NOWOSĄDECKI

Nowosądeckie Strefy Relaksu i Kino Letnie w Nowym Sączu

Na Starej Sandecji i na płycie Rynku działają już Nowosądeckie Strefy Relaksu. Mieszkańcy mogą, wypoczywać na leżakach, napić się darmowej kawy oraz przeczytać dobrą książkę w wakacyjnej bibliotece. W Nowosądeckich Strefach Relaksu odbywają się też projekcje filmów w ramach Kina Letniego. Początek seansów o godzinie 20.30. W przypadku złej pogody seanse będą przekładane na inne terminy.

RYNEK NOWY SĄCZ	ALEJE WOLNOŚCI - STARA SANDECJA
08.08 – Rejs	09.08 – Killerów dwóch
14.08 – Sami swoi	10.08 – Star Wars Episode V: The Empire Strikes Back
15.08 – Nie ma mocnych	16.08 - Star Wars Episode III: Revenge of the Sith
21.08 – Kochaj albo rzuć	17.08 – Chłopaki nie płaczą
22.08 – Kamienie na szaniec	23.08 – Jumanji. Przygoda w dżungli
28.08 – Jasminum	24.08 – Asterix i Obelix: Osiedle bogów
29.08 - Młynarski. Piosenka finałowa	30.08 – La la land
04.09 – Oliver Twist	31.08 – Step up
05.09 – Noc w Muzeum	06.09 – Vinci
11.09 – Hydrozagadka	07.09 – Czym chata bogata
12.09 - Więzień labiryntu	13.09 – Kick - Ass
18.09 – Sposób na blondynkę	14.09 – X-men. Przeszłość, która nadejdzie
19.09 – Bohemian Rhapsody	20.09 – Trzej Muszkieterowie

Tak może wyglądać Rynek Maślany - Urząd Miasta czeka na opinie mieszkańców

W Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta, pokój 202 i 204B (Rynek 5 - wejście przez bramę Rynek 6) lub telefonicznie pod numerami 18 44 86 661 i 18 44 86 629 można zgłaszać uwagi na temat projektu rewitalizacji Maślanego Rynku. Wśród pomysłów jest podziemny parking i zielone zadaszenie placu.

Już 3 place zabaw otwarte przez prezydenta Ludomira Handzla w tej kadencji

Najmłodsi mieszkańcy miasta mogą już korzystać z placów zabaw na ulicy 1 Brygady, Starowiejskiej i Żywieckiej. W tym roku powinny powstać jeszcze co najmniej dwa takie miejsca. Przy większości placów zabaw znajduje się też siłownia pod chmurką.

ulica Starowiejska

ulica 1 Brygady

ulica Żywiecka

Policja wraca do centrum Nowego Sącza

Prezydent Ludomir Handzel zrealizował kolejną obietnicę wyborczą. Pod adresem Rynek 21 w Nowym Sączu, od 16 lipca mieści się posterunek Komendy Miejskiej Policji. Remontem lokalu dla policji zajął się Wydział Inwestycji Urzędu Miasta. Mieści się w nim Punkt Przyjęć Dzielnicowych, czynny od poniedziałku do piątku, w godz. od 8.00 do 20.00, czyli tzw. „sklep z policją".

Trwa remont nawierzchni wokół Rynku i ulicy Wąskiej

Zgodnie z planem, prace są prowadzone etapami. W I etapie jest przebudowany odcinek jezdni od ul. Lwowskiej do ul. Piotra Skargi. Na części jezdni wykonano już betonowe podłoże i układana jest kostka. Prace trwają również na odcinku między ulicą Kazimierza Wielkiego a Piotra Skargi. Równolegle prowadzony jest także remont ulicy Wąskiej, gdzie zostanie zrobione odwodnienie oraz izolacja ścian przylegających budynków, a nawierzchnia z kostki brukowej będzie wzmocniona spoiną żywiczną.

Porozumienie w sprawie budowy ścieżki rowerowej wzdłuż wałów Dunajca podpisane

Prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel oraz wójt gminy Chełmiec Bernard Stawiarski i Podegrodzia Stanisław Banach podpisali porozumienie w sprawie budowy ścieżki rowerowej wzdłuż wałów przeciwpowodziowych Dunajca.

Dokument trafi teraz na biurko Marszałka Województwa Małopolskiego Witolda Kozłowskiego. W planach jest budowa 3 kilometrowego odcinka ścieżki rowerowej na terenie Miasta Nowego Sącza od mostu heleńskiego w kierunku Świniarska i 4 kilometrów ścieżki na terenie gminy Podegrodzie w kierunku mostu świętej Kingi.

Ścieżka pieszo-biegowo-rowerowa nad Kamienicą gotowa

Ścieżka jest już w zasadzie przygotowana do oddania użytkownikom: pieszym, biegaczom i rowerzystom. Budowa ścieżki pieszo-biegowo-rowerowej to jeden z elementów projektu pn. „Centra Aktywnego Wypoczynku". W ramach kolejnych etapów inwestycji powstanie oświetlenie i monitoring trasy oraz elementy małej architektury. Docelowo ścieżka zostanie skomunikowana z istniejącymi już trasami. W ramach budowy ścieżki wyremontowano kładkę wiszącą przy moście 700-lecia.

Jak połączyć DK 87 z DW 969? Co z nowym mostem na Dunajcu? Trwają konsultacje z mieszkańcami

Mieszkańcy i przedsiębiorcy z Nowego Sącza i okolic przybyli do sali reprezentacyjnej sądeckiego ratusza, gdzie odbyło się spotkanie konsultacyjne w sprawie koncepcji połączenia tzw. obwodnicy południowej miasta, czyli drogi krajowej nr 87 z drogą wojewódzką nr 969, wraz z budową mostu na Dunajcu. Mieszkańcy otrzymali ankiety, za pomocą których mogą kierować swoje uwagi do proponowanego wariantu. Ankiety można składać w Biurze Obsługi Mieszkańców.

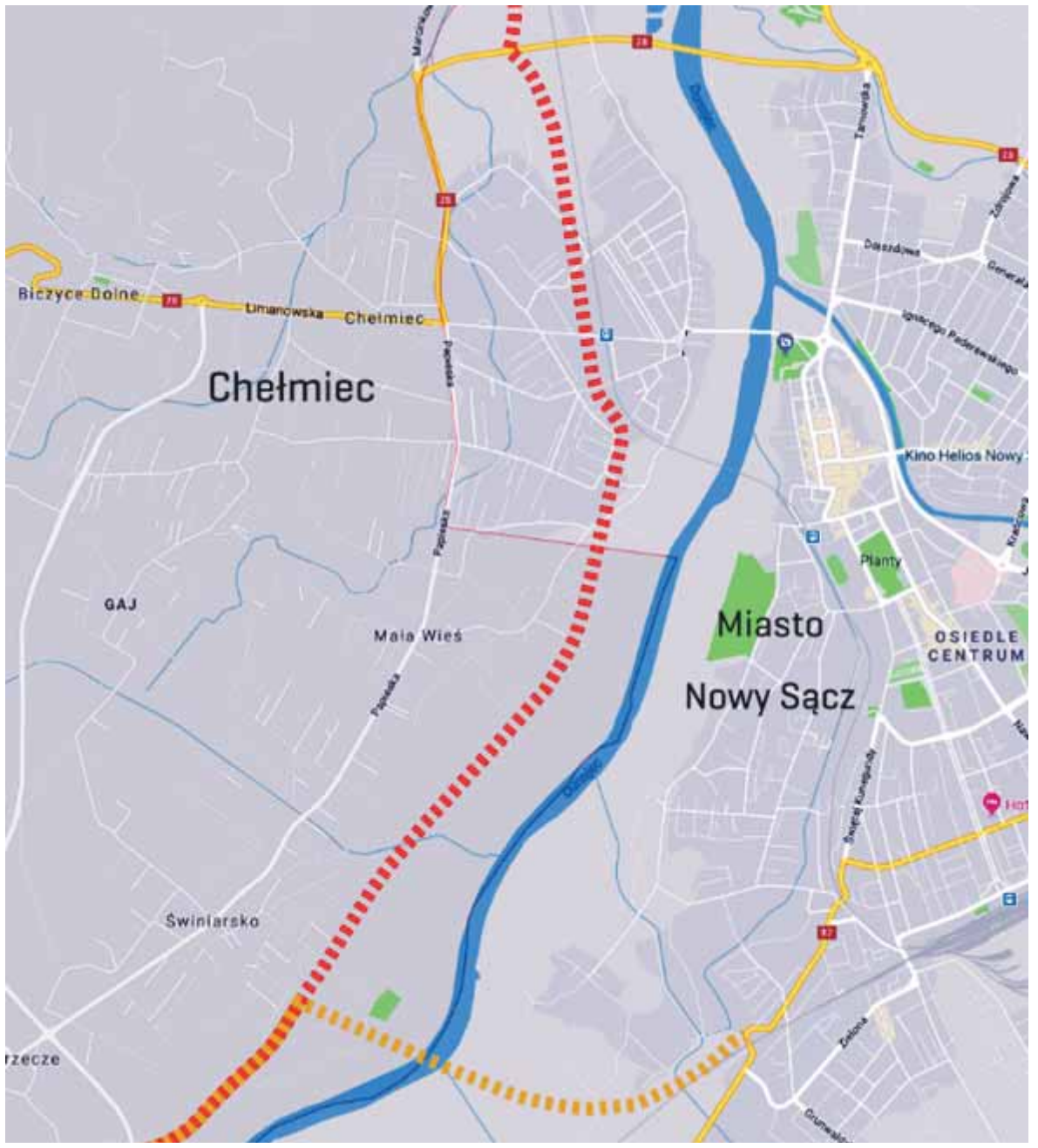

Zakończyła się budowa schroniska dla bezdomnych zwierząt

Budynek przy ulicy Tłoki jest już gotowy. Schronisko będzie przyjmować oraz zabezpieczać i przygotowywać do adopcji bezpańskie zwierzęta z terenu Miasta Nowego Sącza. Schronienie i specjalistyczną opiekę weterynaryjną znajdzie tam 70 psów i 15 kotów. Obecnie trwa wyposażanie obiektu oraz zakończono procedurę konkursową wyboru operatora schroniska.

Schronisko dla bezdomnych zwierząt

Kino

Najkrótsza odsiadka Foremniak w Nowym Sączu

Nie będzie w tym nic odkrywczego, jeśli napiszę, że „Odwróceni" z 2007 roku to jeden z lepszych seriali, jakie wyprodukowała telewizja TVN. Produkcja cieszyła się ogromną popularnością w Polsce, gdzie do dziś uchodzi za pozycję kultową, a jej twórcy zasłużenie mogą obnosić się statusem mistrzów gatunku. Produkcja rozpięta między zmyślnymi intrygami, akcją i psychodramą, z doskonałym scenariuszem i idącymi z nim w parze ciekawie rozpisanymi, obsadzonymi i zagranymi bohaterami, była swoistym rozliczeniem z polską gangsterką lat 90. ubiegłego wieku. I jak się okazuje, nie bez udziału Nowego Sącza.

FOT. SQR „ODWRÓCENI ODC. 5."

Scena w sądeckim więzieniu

Punktem wyjścia emitowanego od 16 marca do 8 czerwca 2007 roku serialu stało się życie, a także metody działania polskiej przestępczości zorganizowanej, w dużym stopniu oparte na faktycznych wydarzeniach, mających miejsce trzy lata przed akcją „Odwróconych". Twórcom udało się utkać wciągającą historię wspartą na dwóch mocnych osobowościach, wywodzących się z różnych środowisk, które połączyły z pozoru podobne, ale w istocie całkiem różne cele. Jeden to członek gangu pruszkowskiego (obecnie nieistniejącej grupy przestępczej, rozbitej i zlikwidowanej w wyniku działań organów ochrony prawnej RP) – Jan „Blacha" Blachowski (Robert Więckiewicz), drugim jest policjant z żelaznymi zasadami – Paweł Sikora (Artur Żmijewski). Każdy z nich stara się „odwrócić" drugiego, tzn. zmusić go do współpracy. Policjant próbuje przeciągnąć gangstera na stronę prawa, zaś gangster – skorumpować policjanta. Jednak oprócz „sprawy", dla obydwu mężczyzn istotna jest również rodzina, dla której zdolni są do największych poświęceń.

Ponowne spotkanie z „pruszkowskimi"

Twórcy wykonali kawał dobrej roboty nie tyle ekranowej (fikcyjnej), ale tej rzeczywistej, okupionej ogromną rewizją zasad, którymi rządziły się wojny toczone przez „Pruszków" z konkurentami z Wołomina czy grupami z zachodniej i północnej Polski. Rzeczowe podejście do tematu okazało się bardziej niż trafione, a „Odwróceni" to dla wielu dzisiaj tzw. „klasyka gatunku" i jedna z lepszych polskich produkcji sensacyjnych w ogóle. Nie dziwi więc fakt, że przez długi czas domagano się powrotu serialowego bestsellera, ale wszystko wskazywało na to, że historia „kapitana" w gangu pruszkowskim „Blachy" i podinspektora Sikory to już sprawa zamknięta. Aż do niedawna, bowiem po 12 latach doczekaliśmy się ponownego spotkania z „pruszkowskimi".

Emitowani na antenie TVN od 25 lutego do 15 kwietnia br. „Odwróceni. Ojcowie i córki", jako comeback telewizyjnego hitu sprzed lat, to z jednej strony historia o tytułowych więzach krwi – z drugiej, główny wątek osnuto wokół postaci polującego na byłych gangsterów seryjnego mordercy, a także jego zleceniodawcy. Powrót kultowego serialu można śmiało zaliczyć w poczet udanych. Jednak wielu widzów miało spore obawy, czy aby kontynuacja ma jakiekolwiek szanse dorównać pierwszemu sezonowi. Obawy okazały się niesłuszne. „Ojcowie i córki" nie podzielili ani krytyków, ani fanów, a ich opinie nie pozostawiają większych wątpliwości. Premierowe odcinki ze starą obsadą trzymają w napięciu, a nowi bohaterowie doskonale wpisują się w historię gangsterskich porachunków.

Zakład karny z 42-calowym telewizorem

Okres zdjęciowy pierwszych „Odwróconych" trwał od maja do listopada 2006 roku. Zdjęcia kręcono głównie w Warszawie, ale także m.in. w Żyrardowie, Augustowie, Stańczykach i Nowym Sączu. To właśnie u nas – dokładnie 10 sierpnia 2006 roku za murami Zakładu Karnego przy ul. Pijarskiej 1 – rejestrowano część materiału do piątego odcinka serialu. W kluczowej dla dalszego rozwoju wydarzeń scenie grana przez Małgorzatę Foremniak Mira Blachowska, żona „Blachy", odwiedza w więzieniu Małgorzatę Sarnecką (Alicja Dąbrowska), kochankę swojego męża. Kobieta wyjawia, że „Blacha" zdradził kolegów, żonę i ją samą. W konsekwencji załamana Mira zabiera córkę i ucieka od swojego męża.

Do ról strażniczek więziennych zaproszono panie zatrudnione w Zakładzie Karnym m.in. księgową. Statystki świetnie wywiązały się ze swoich obowiązków, a w rewanżu za udzieloną pomoc, jak również udostępnienie obiektów więziennych, producent serialu ufundował Zakładowi Karnemu w Nowym Sączu 42-calowy telewizor plazmowy. Na zakończenie dnia zdjęciowego Małgorzata Foremniak – dziękując osobiście ówczesnemu dyrektorowi ppłk. Tadeuszowi Chruślickiemu, wpisała do księgi pamiątkowej taką oto adnotację: „Na pamiątkę mojej najkrótszej odsiadki w Nowym Sączu...".

Stara gwardia trzyma się mocno

W sumie przez dwadzieścia jeden odcinków dwóch sezonów „Odwróconych" przewinęło się wiele znakomitych postaci polskiego aktorstwa. Oprócz wspomnianych Roberta Więckiewicza, Artura Żmijewskiego i Małgorzaty Foremniak byli to m.in.: Krzysztof Globisz, Andrzej Grabowski, Marian Dziędziel, Jan Frycz, Olaf Lubaszenko, Wojciech Zieliński, Paweł Królikowski, Anna Dymna, Danuta Stenka czy Anna Dereszowska. Piąty odcinek, ze scenami z Zakładu Karnego w Nowym Sączu, to zasługa Jarka Sypniewskiego, reżysera telewizyjnego, twórcy m.in. „Świadka koronnego" (2007), będącego filmowym prequelem późniejszych „Odwróconych". Osobą odpowiedzialną za zdjęcia był Jan Holoubek (syn słynnego twórcy teatralnego, aktora i reżysera Gustawa Holoubka), a scenariusz to z kolei praca wspólna dziennikarza śledczego „Polityki" Piotra Pytlakowskiego i Artura Kowalewskiego znanego szerszej widowni jako scenarzysta głośnego „Alfabetu mafii" (2004) czy późniejszych seriali o tematyce kryminalno-sensacyjnej: „Wataha" (2014), „Znaki" (2018), na premierowych „Odwróconych" (2019) kończąc.

Co by tu nie pisać, stara gwardia „pruszkowskich" trzyma się mocno i prezentuje grę na bardzo wysokim poziomie. Nowe postaci bynajmniej nie próżnują, napędzają główne konflikty, wspomagając jednocześnie rozwój wielu ciekawie zaakcentowanych wątków pobocznych. Twórcy nie żerują na nostalgii widza i odgrzewaniu starych patentów sprawdzonych przy tworzeniu historii z pierwszej serii, lecz odważnie budują nową rzeczywistość wokół swoich bohaterów. W szczególności kreowanie ekranowych relacji między „Blachą" i Sikorą a tytułowym drugim planem zasługuje na słowa najwyższego uznania. Są dynamiczne, wiarygodne i uzasadnione fabularnie. Tarcia pomiędzy nimi, wynikające z odmiennych poglądów, są nieuniknione, zaś napięcie wytwarzane w ich trakcie popychają protagonistów w przeróżne, niezwykle trudne do przewidzenia strony.

Finał ze znakami zapytania

Podsumowując, „Ojcowie i córki" to w mojej ocenie bardziej niż udana produkcja i godny następca oryginału, co z tym większą dozą zaufania każe oczekiwać na kolejną odsłonę serii. Czy doczeka się realizacji? Fakt faktem, finał pozostawił po sobie wiele znaków zapytania, jednak włodarze stacji TVN na razie milczą, nie potwierdzając, ale też i nie zaprzeczając w kwestii zamiaru kontynuowania gangsterskiej opowieści. Osobiście nie miałbym nic przeciwko ani kolejnemu sezonowi, ani tym bardziej ponownym odwiedzinom Nowego Sącza.

BARTOSZ SZAREK

REKLAMA

Podróże

Biały piasek, lazurowa woda i... terror

– To była szkoła przetrwania w ekstremalnych warunkach. Uczyłem się, jak sobie dać radę, w sytuacji realnego zagrożenia życia, jest to bezcenne doświadczenie **– mówi Paweł Gabryś z Piwnicznej-Zdroju, który niedawno wrócił z filipińskiej wyspy Jolo.**

To jedno z najniebezpieczniejszych miejsc na Ziemi. Działa tam organizacja terrorystyczna Abu Sajjaf. Bojówka dąży do utworzenia na południowych terenach Filipin państwa islamskiego. Na co dzień grupa żyje w dżungli, tam szkoli się militarnie, aby zabijać ludzi oraz porywać marynarzy czy turystów dla okupu. Celem ataków są też często obiekty rządowe czy religijne. W styczniu tego roku organizacja dokonała na wyspie krwawego zamachu bombowego na Kościół katolicki. Do dwóch eksplozji doszło podczas niedzielnej mszy świętej. Pierwsza z nich miała miejsce wewnątrz katedry, druga na przylegającym do świątyni parkingu. Zginęło niemal 30 osób a ponad 80 zostało rannych.

Jolo należy do Archipelagu Sulu, który jest jedną z prowincji Filipin. Wyspa jest pod rządami muzułmanów, którzy wprowadzili tam twarde prawo szariatu. Regulu-je ono życie świeckie i religijne. Określa prawa i obowiązki muzułmanów we wszystkich sferach życia, takich jak praca, polityka, małżeństwo, rodzina czy sposób ubierania się, a także normy karne za ich przekroczenie. Przewiduje m.in. kary cielesne, a za niektóre czyny nawet karę śmierci. Według szariatu największą zbrodnią jest odstępstwo od wiary. Stąd też pojawiają się prześladowania ludzi innych wyznań. Na wyspie żyje kilka procent chrześcijan, w tym katolicy, protestanci czy baptyści.

Wszystko podporządkowane religii

Paweł Gabryś od ponad dziesięciu lat podróżuje w odległe i mało dostępne miejsca na Ziemi. Był już m.in. w Iranie, Timorze Wschodnim, Armenii, Laosie czy Indonezji. Wyspa Jolo jest omijana przez turystów szerokim łukiem, podróżnik postanowił jednak się tam wybrać. Mimo że wyprawa była bardzo niebezpieczna.

– *Chciałem zrobić coś, czego nie robią inni, być w miejscach niedostępnych dla białego człowieka. Wiążą się z tym ogromne emocje i przeżycia* – opowiada. – *Tu miałem okazję zaobserwować, jak obok siebie żyją różne grupy religijne. Jakie są ich wzajemnie relacje, zachowania, tradycje.*

Na wyspę wyjechał wraz z charytatywną misją medyczną. Pomogła mu w tym znajoma lekarka, która jest chirurgiem. Organizacja skupiająca co najmniej trzydziestu medyków cyklicznie wizytuje najbiedniejsze wyspy i przez kilka dni leczy ich mieszkańców.

– *Miejscowy rząd muzułmański nie jest do końca zadowolony, że ktoś przyjeżdża z zewnątrz i pomaga ludziom. Tym bardziej, gdy robią to chrześcijanie* – tłumaczy. – *Jeśli ktoś jest chory, to zdają się na łaskę Allacha. Wszystko jest podporządkowane religii. Do szpitali w dużych miastach ciężko się dostać ze względu na odległość i brak transportu, stąd mieszkańcy wyspy czasem umierają nawet z powodu błahych chorób.*

Członkowie misji dotarli na wyspę okrętem wojennym. Byli eskortowani przez filipiński batalion wojskowy. Wszystko po to, aby po drodze nie zaatakowali ich morscy piraci, którzy regularnie napadają na statki, kradną przewożony towar i porywają ludzi dla okupu. Żołnierze mieli też ochraniać lekarzy podczas ich pracy na wyspie.

Pod eskortą wojskowych

Pobyt na Jolo trwał cztery dni. Na terenie jednej ze szkół w miejscowości Luuk lekarze różnych specjalności przyjmowali długie kolejki ludzi. Były wykonywane zabiegi. Przekazywano chorym medykamenty z utworzonej tam prowizorycznej apteki. Cały obszar był w tym czasie zabezpieczany przez komandosów. Przy użyciu drona patrolowano też dżunglę.

– *Mieszkałem wraz z żołnierzami w koszarach wojskowych. W związku z tym, że byłem jedynym białym w ekipie, przydzielono mi osobistą ochronę. Jeden z komandosów chodził za mną krok w krok. Nie mogłem być nigdzie sam. Nawet w toalecie* – śmieje się Paweł Gabryś.

Jak dodaje podróżnik, było to jednak całkiem uzasadnione. Szacuje się, że w dżungli mieszka około stu bojowników terrorystycznych powiązanych z tzw. państwem islamskim. Od czasu do czasu atakują filipińskich żołnierzy oraz porywają ludzi dla pieniędzy.

– *W niektórych miastach na wyspie można chodzić w dzień, po zmroku jest to już niewskazane* – dodaje.

Terroryści na swoje utrzymanie zabierają siłą część żywności od miejscowych rolników czy rybaków, co doprowadziło do ich ogromnej biedy. Stąd misja medyczna wiązała się nie tylko z leczeniem, ale też z pomocą humanitarną. Społeczność wyspy otrzymała przy tej okazji odzież, buty oraz jedzenie. Dzieciom dostarczono przybory szkolne. Zorganizowano też dla nich różne zajęcia, na przykład śpiewu czy rysunku. Rozegrano również pokojowe mecze między wioskami tzw. Football for Peace.

– *Kiedyś dzieci z sąsiednich wiosek nie grały ze sobą, bo rodziny były wobec siebie wrogo nastawione. Żołnierze chcieli zażegnać waśnie plemienne, stąd powstał pomysł na pokojowe mecze. Początkowo odbywały się one z pewną dozą nieufności, z czasem było coraz lepiej* – wyjaśnia podróżnik. – *Rząd Filipin stara się przy tej okazji także namierzyć zdolne dzieci z biednych rejonów, które później otrzymują stypendium na naukę w większych miastach.*

Jak dodaje, to jest szczególnie ważne, bo w wioskach panuje powszechny analfabetyzm. Dzieci nie chodzą do szkoły. Nie umieją pisać czy czytać. Z braku zajęcia część z nich jest wciągana do organizacji terrorystycznej. Tam uczą się zabijania ludzi.

REKLAMA

DOMOWY NIEZBĘDNIK

Cieniawa /k. Nowego Sącza
pn-pt 9.00 - 17.00
sobota 8.00 - 15.00
tel. 577 498 960
www.domowy-niezbednik.pl

– Zwiedziłem jedną wioskę na Jolo w asyście trzech komandosów. Mimo takiego wsparcia i tak musiałem się poruszać tylko w wyznaczonych miejscach ze względu na zagrożenie atakiem ze strony terrorystów – wspomina. – *Ludzie mieszkali w drewnianych domach na palach, które stały w wodzie. Bez prądu. Zajmowali się rybołóstwem. Ryby były ich głównym pożywieniem.*

Czas się tam zatrzymał

Podstawą gospodarki na archipelagu Sulu, do której należy wyspa, jest też rolnictwo. Uprawia się tam banany, ryż i kauczukowiec. Mieszkańcy zajmują się też połowem pereł i żółwi.

– Tam jest przepięknie. Biały piasek, lazurowa woda. Można by było rozwinąć te miejsca pod względem turystycznym, ale rządzący tam muzułmanie nie dbają o to. Czas jakby się tam zatrzymał, rzadko buduje się tu coś nowego. Jeśli coś powstanie za pieniądze rządowe, nierzadko jest dewastowane – twierdzi. – *Miejscowa społeczność jest podatna na manipulację i się boi. Dlatego stara się podporządkować regułom religijnym narzuconym im przez liderów muzułmańskich. Mimo tych wielu trudności stara się być szczęśliwa. Dla tych ludzi najważniejsze jest przeżyć spokojnie kolejny dzień.*

Rząd Filipin postawił sobie za cel ograniczyć działanie organizacji terrorystycznych. Powoli przynosi to pozytywny skutek. Część ich przywódców została już wyeliminowana. Akcje bojówek powoli słabną. Również misje medyczne pomagają zmieniać podejście do drugiego człowieka.

– Trzeba coś robić, aby ludzie się zmieniali na lepsze. Religie nie powinny być barierą w komunikacji. Liczę, że im więcej będzie takich misji, tym mniej będzie akcji zbrojnych czy zamachów – podsumowuje Paweł Gabryś.

MONIKA CHROBAK

FOT. Z ARCH. P. GABRYSIA

Paweł Gabryś na filipińskiej wyspie Jolo

OGŁOSZENIE

Piotrowi Migaczowi

i Jego Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

Śp. Kazimiery Migacz

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

MATERIAŁ PROMOCYJNY

PLEBISCYT "KULTURA NOWY SĄCZ" – POCHWAL SIĘ SWOJĄ TWÓRCZOŚCIĄ

Stowarzyszenie "Dobre" we współpracy z "Dobrym Tygodnikiem Sądeckim" i Fundacją Horyzont 360, organizuje plebiscyt "Kultura Nowy Sącz", którego celem jest promocja artystów i działaczy kultury w mieście. To okazja do zaprezentowania swojej twórczości.

Zachęcamy artystów z Nowego Sącza, aby spośród swoich prac wybrali jedną, którą chcą się pochwalić i pokazali ją w naszym plebiscycie, wysyłając zgłoszenie. Projekt "Kultura Nowy Sącz" skierowany jest również do tych, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę ze sztuką.

Nadesłane prace będą oceniane w pięciu kategoriach:
a) utwór muzyczny;
b) fotografia;
c) malarstwo;
d) rękodzieło;
e) występ artystyczny.

Na zwycięzców czekają nagrody.

Aby wziąć udział w plebiscycie prześlij nam wypełniony formularz zgłoszeniowy wraz z gotową pracą autorską na adres e-mailowy: kultura@dts24.pl w tytule e-maila wpisując hasło Plebiscyt Kultura Nowy Sącz.

Regulamin plebiscytu oraz formularz zgłoszeniowy dostępny jest na portalu dts24.pl.

Projekt dofinansowany ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich FIO Małopolska Lokalnie Południe.

REKLAMA

11. Międzynarodowy
Multimedialny Festiwal Sztuki

MAŁOPOLSKA KARPATY OFFER

15 – 18 sierpnia 2019 Nowy Sącz

- Spektakle
- Taniec
- Muzyka
- Pokazy filmowe
- Animacja
- Warsztaty artystyczne
- Małopolska kuchnia
- Kiermasz rękodzieła

www.karpatyoffer.pl

15.08 (czwartek)
Kawiarnia Spóźniony Słowik, godz. 19.00
KARPACKA POTAŃCÓWKA

16.08 (piątek)
Rynek, godz. 20.00
KONCERT MUZYKA KARPAT
TOŁHAJE | ADAM STRUG

16–17.08 (piątek–sobota)
Kino SOKÓŁ/Baszta Kowalska, godz. 22.00
BIESZCZADY, BIESZCZADY...
– przegląd filmowy

17.08 (sobota)
Nowy Sącz,
godz. 12.00–22.00
TEATR/TANIEC
/PERFORMANCE

18.08 (niedziela)
Miasteczko Galicyjskie, godz. 15.00
KARPACKA FAMILIADA

Na wszystkie festiwalowe wydarzenia -
WSTĘP WOLNY

PATRONAT HONOROWY:
Witold Kozłowski
Marszałek Województwa Małopolskiego

ORGANIZATORZY
SOKÓŁ Małopolskie Centrum Kultury
MAŁOPOLSKA
EUROPA KARPAT

MATERIAŁ PROMOCYJNY

FIO - Małopolska Lokalnie Południe - oczami mieszkańców województwa

Projekt FIO - Małopolska Lokalnie Południe to inicjatywa skierowana do młodych organizacji pozarządowych oraz grup nieformalnych z obszaru Małopolski Południowej, które chcą aktywnie działać na rzecz rozwoju lokalnej społeczności. W przeciągu ostatnich dwóch lat Partnerzy projektu FIO przyznali ponad 140 dotacji o wartości 480 tys. zł.

Mieszkańcy Małopolski, w szczególności jej obszarów wiejskich, chcą podejmować lokalne inicjatywy, mają ciekawe pomysły oraz chęci, potrzeba im tylko wsparcia motywacyjnego, finansowego oraz stymulowania ich kreatywności. Ponadto potrzebują wsparcia merytorycznego, aby sprawnie i efektywnie wdrożyć swoje mikroprojekty w życie.

Realizacja projektu FIO - Małopolska Lokalnie Południe nie byłaby możliwa bez wsparcia ze strony Narodowego Instytutu Wolności w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, Województwa Małopolskiego oraz lokalnych przedsiębiorców - Firmy Wiśniowski oraz Heron Live Hotel w Siennej.

Inicjatywy, które otrzymały wsparcie grantowe, podejmują różne problemy, jakie występują głównie na obszarze wiejskim Małopolski Południowej. Oddalenie od dużych ośrodków miejskich, brak dostępu do wysokiej jakości dóbr kultury a także liczne problemy społeczne i gospodarczej, jakie występują na tym obszarze, skłaniają mieszkańców do podejmowania oddolnych inicjatyw.

Projekt FIO - Małopolska Lokalnie Południe niesie ze sobą duże szanse. Jak wskazują sami Grantobiorcy:

- Takie działania są niezbędne, aby społeczność lokalna mogła liczyć na poprawę warunków życia, takich jak dostęp do kultury, edukacji, aktywności. Sam fakt realizacji projektu przy zaangażowaniu lokalnej społeczności jest dobrą inicjatywą, dobrym startem w kierunku aktywnej działalności lokalnych inicjatyw. Kto wie, może dzięki FIO za kilka lat, będziemy działać równie prężnie jak społeczności lokalne z USA, czy Kanady – wyjaśnia Dominika Orzechowska z Grupy Nieformalnej „Nauczyciele i Rodzicem Dzieciom".

- Projekty FIO są bardzo potrzebne dla lokalnej społeczności, ponieważ dają szansę małym grupkom, niezrzeszonym w żadnych organizacjach, realizować świetne pomysły - dodaje pani Anna Olszówka z Grupy Nieformalnej „Tropiciele Wiedzy".

Jak podkreśla Agata Wludyka z Koła Gospodyń Wiejskich w Siekierczynie: *- Takie projekty są bardzo potrzebne w małych, lokalnych społecznościach. Czasem jest to jedyna szansa na uzyskanie dofinansowania na działania edukacyjne i kulturalne realizowane na niewielkim obszarze. Większe konkursy o zasięgu wojewódzkim czy ogólnopolskim często stawiają na projekty o szerokim zasięgu, przez co małe organizacje nie mogą się przebić wśród dużych stowarzyszeń ze sporym doświadczeniem.*

W tegorocznej edycji, podobnie jak wcześniej, dominowały wnioski złożone przez społeczność z obszarów wiejskich. Ukazuje to problem braku tego typu środków dla terenów wiejskich.

- Małe granty powinny być bardziej dostępne dla mieszkańców obszarów wiejskich, ponieważ w większości małych miejscowości brak jest jakiejkolwiek oferty kulturalnej czy sportowej. Mieszkańcy miast mają znacznie więcej możliwości korzystania z różnych form aktywności, przeważnie w każdym mieście działa MOK, centrum sportu czy siłownia. Natomiast na terenach wiejskich przeważnie tylko w wioskach, w których znajduje się siedziba gminy działa GOK, czy jakaś świetlica - dodaje Ewa Piątkowska z Koła Gospodyń Wiejskich w Skawie.

Projekt współfinansowany z Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego

Działania w ramach FIO - Małopolska Lokalnie Południe to przede wszystkim integracja, wspólna aktywność i zaangażowanie. Jak wyjaśnia Agnieszka Rąpała-Pawluś ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Czermna „Czermianie".

- Na terenach wiejskich wciąż jest bardzo uboga oferta spędzania wolnego czasu, brakuje inicjatyw kulturalnych, edukacyjnych, prospołecznych, dających możliwości integracji i rozwoju mieszkańców wsi. Duża odległość od miast, wykluczenie komunikacyjne, monotonia życia codziennego, w tym praca w gospodarstwie domowym i rolnym potęguje te problemy.

Projekty FIO - Małopolska Lokalnie Południe są odpowiedzią na zauważone problemy lokalnej społeczności, często wynika to z ich obserwacji, czy własnych badań. To właśnie te problemy i chęć ich rozwiązania są motorem do aplikowania o środki. Mimo że FIO to głównie działania społeczne, to nie można zapomnieć o wsparciu młodych organizacji pozarządowych, dla których projekt stanowi czasem jedyną możliwość na doposażenie i realizację działań statutowych.

- Moim zdaniem FIO to strzał w dziesiątkę. Czasem wystarczy mała kwota, żeby coś zmienić w społeczności lokalnej. Tak jak w naszym przypadku - dzięki wsparciu projektu zakupiliśmy wyposażenie do ćwiczeń i dzieci mogą regularnie spotykać się, doskonaląc swoje umiejętności gimnastyczne. Uważam, że FIO robi dużo dobrego. Wokoło wszyscy skupiają się na projektach za miliony, ale według mnie czasem projekt za trzy tysiące złotych niesie więcej dobrego niż ten za milion - wyjaśnia Rafał Wójs z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Champion".

- Projekt pozwala zapewnić podstawowe zaplecze np. zakup komputera, które są niezbędne do działalności młodych organizacji - dodaje Elżbieta Pancerz z Koła Gospodyń Wiejskich Pod Gilową Górą w Swoszowej.

Co radzą Grantobiorcy lokalnej społeczności, która jeszcze nie aplikowała o środki w ramach FIO?

- Nie bójcie się próbować. Od pomysłu i chęci zaczynają się tworzyć wielkie rzeczy -zachęca Anna Olszówka.

- Chciałabym zaapelować, aby skorzystali z tego rodzaju dofinansowania. Wnioski są proste i łatwe w napisaniu. W razie potrzeby mogą skorzystać z pomocy osób-opiekunów. Ważne, że w grantach pieniądze otrzymuje się po podpisaniu umowy, gdyż takie organizacje jak nasza nie posiada własnych środków finansowych na pokrycie całego wniosku - dodaje Czesława Królczyk z Koła Gospodyń Wiejskich „Maniowy".

- Wszystkim tym, którzy jeszcze nie mieli okazji włączyć się w realizację własnych pomysłów przy wsparciu Programu FIO, mogę zdecydowanie powiedzieć, że warto. Wniosek jest skonstruowany w zrozumiały i przejrzysty sposób, dostępne są jasne kryteria oceny. Formalności związane z realizacją projektu, jego rozliczenie czy sprawozdawczość nie wymaga specjalistycznej, zaawansowanej wiedzy administracyjnej czy księgowej. Pakiety wzorów dokumentów i wsparcie opiekuna projektu towarzyszy realizatorom na każdym etapie realizacji projektu. Satysfakcja z realizacji projektu gwarantowana! – wyjaśnia Edyta Kożuch ze Stowarzyszenia Amos.

- Warto przełamać w sobie strach p*rzed pisaniem wniosków, bo może wydaje się to trudne, ale gdy wiemy, co chcemy robić i znamy problemy odbiorców, napisanie wniosku zajmie nam kilka godzin. Warto aplikować o środki, bo zacznie się od FIO a skończy się na pisaniu wniosków aplikacyjnych regionalnych programów operacyjnych* - dodaje Dominika Orzechowska.

Jak pokazują powyższe wskazania, realizacja projektów w obszarze regrantingu jest niezbędna na obszarach wiejskich. Mieszkańcy tych terenów potrzebują wsparcia oraz zachęty do działania, jaką dał im projekt FIO - Małopolska Lokalnie Południe.

Piłka nożna

Mistrz Polski ze Świniarska

DAWID BARNOWSKI pochodzi ze Świniarska. Z zespołem warszawskiej Legii wywalczył mistrzostwo Polski do lat 17. Przed nim ambitne plany i cele.

– Dawid, przede wszystkim gratulacje za mistrzostwo Polski. Zaczynałeś w małym Świniarsku, teraz Legia. Młodemu człowiekowi może zawrócić się w głowie. Jak się czujesz w Legii, w Warszawie?

– Dziękuję! Rzeczywiście, moja droga zaczęła się w rodzimym Świniarsku, potem był Dunajec Nowy Sącz, a od kilku lat gram w Legii Warszawa. Jestem już cztery lata w stolicy i można powiedzieć, że się tam dobrze zaaklimatyzowałem. Znam już wszystkich trenerów i zawodników. Wraz z kolegami tworzymy zgrany zespół, więc towarzysko też nie czuję się obcy. Racja, młodemu chłopakowi może się od tego zawrócić w głowie, jednak uważam, że gdy ktoś ma jasno wyznaczone cele, dąży do ich realizacji i ciągle podąża wyznaczoną ścieżką, to nie zboczy się ze swojej drogi.

– Miałeś do wyboru Legię i Lecha Poznań. Dlaczego ten wybór, a nie na przykład Sandecja Nowy Sącz?

– Parę razy byłem w Legii na zajęciach przed rozpoczęciem w niej gry. Bardzo mi się tam spodobało. Bursa jest na wysokim poziomie, wychowawcy są w porządku, zawsze można na nich liczyć, a trenerzy są bardzo pomocni i profesjonalni. Zafascynował mnie klimat panujący w klubie. Dodatkowo wybierając między Legią a Lechem, ważną rolę odgrywała odległość od domu oraz fakt, że dwóch kolegów z Małopolski wybierało się do Warszawy razem ze mną. Dlaczego nie Sandecja? Cóż, chciałem spróbować sił z dala od domu, stać się bardziej odpowiedzialnym oraz spróbować gry na „obcym podwórku".

– Jesteś kolejnym zawodnikiem z Nowego Sącza i okolic, który trafia do Legii, aby wspomnieć tylko Maćka Korzyma, Dawida Janczyka, Pawła Kozuba, Damiana Zbozienia. Myślisz, że to pomaga przy wyborze klubu. Taka sądecka tradycja?

– Szczerze, to nie miałem kontaktu z tymi chłopakami, więc decyzja była w pełni samodzielna. Myślę, że przy podejmowaniu tak ważnych decyzji nie ma znaczenia, że ktoś, kto mieszka obok ciebie, zrobił to samo. To bardzo indywidualna sprawa.

– Wróćmy do początków Twojej piłkarskiej przygody...

– Moja przygoda z piłką zaczęła się tak jak u większości chłopaków. Zbieraliśmy się i graliśmy w piłkę. Potem były treningi w klubie w Świniarsku. Jako 11-latek zacząłem jeździć na zajęcia do Dunajca. Właściwie na pierwszy trening namówili mnie koledzy z klasy. Na początku nie czułem tego, nie czułem się swobodnie i miałem zamiar więcej się tam nie pokazywać. Jednak rozmowy trenera Jacka Ruchały i kuzyna doprowadziły do tego, że regularnie pojawiałem się na treningach, które ostatecznie mnie wciągnęły. Latem, nieważne czy upał czy ulewa, jeździłem rowerem na każdy trening.

– Mistrzostwo Polski z Legią przyszło łatwo, czy to była twarda walka w każdym meczu?

– Żadne mistrzostwo nie przychodzi łatwo. Bardzo ciężko pracowaliśmy, żeby je osiągnąć. Nawzajem nakręcaliśmy się ze wszystkimi: chłopakami i z całym sztabem. Wiadomo, były mecze łatwiejsze oraz te cięższe, jednak zwracaliśmy głównie uwagę na poziom naszej gry, nie na poziom przeciwnika.

– Niektórzy Twoi koledzy wyjeżdżają w młodym wieku za granicę. Chciałbyś już grać w innym zespole, czy uważasz, że to co osiągnąłeś jest już sukcesem?

– Aktualnie nie ciągnie mnie za granicę. Mam pewne cele do wykonania w Polsce. Chciałbym dobrze zaprezentować się na krajowym podwórku i zapracować na grę w zagranicznych ligach. Najpierw, w miarę możliwości, chciałbym osiągnąć wszystko co tylko można w Polsce.

– Jak liczna jest sądecka grupa w Legii? Wspieracie się, przyjaźnicie, spędzacie razem czas, czy każdy ma swój świat?

– Aktualnie w Akademii jest mało Sądeczan. Różne roczniki i różne godziny treningów powodują, że mijamy się w Klubie. Ponadto mieszkamy w różnych internatach i chodzimy do innych szkół, co sprawia, że za często się nie widujemy. Wiadomo, jeśli trzeba, możemy na siebie liczyć, jednak raczej każdy żyje swoim życiem.

– Czy grę w piłkę stawiasz ponad wszystko, czy też ważna dla Ciebie jest nauka?

FOT. Z ARCH. D. BARNOWSKIEGO

Dawid Barnowski (w białej koszulce)

– Piłka jest w moim życiu najważniejsza, w końcu chciałbym grać w nią i w dorosłym życiu. Pomimo tego, nauka też jest istotna i należy zwracać na nią uwagę. W wolnych chwilach lubię oglądać filmy i wychodzić ze znajomymi na miasto, żeby spędzić miło czas.

ROZMAWIAŁ DARIUSZ GRZYB

Uważam, że gdy ktoś ma jasno wyznaczone cele, dąży do ich realizacji i ciągle podąża wyznaczoną ścieżką, to nie zboczy ze swojej drogi

REKLAMA

„Dobry Tygodnik Sądecki" znajdziesz na

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM DZIAŁKI BUDOWLANE
JANUSZOWA – uzbrojona 58 arów – 800 tys. zł, Grabowa – budowlana 65 arów – 1 mln. zł. Email: nowysaczus@gmail.com

Będzie się działo • Będzie się działo • Będzie się działo

8 sierpnia (czwartek)
- godz. 11.30, 13., 14.30 i 16., Stróże, Sądecki Bartnik – Wielki Dzień Pszczół (m.in. zwiedzanie muzeum pszczelarskiego z przewodnikiem oraz czasowej wystawy „Pszczoła i jej otoczenie")

9 sierpnia (piątek)
- godz. 16., Muszyna, Dwór Starostów – XVI Galicyjskie Manewry Strategów (konwent poświęcony planszowym grom strategicznym, wojennym i historycznym)
- godz. 18., Gorlice, Galeria Sztuki Dwór Karwacjanów – Wernisaż wystawy malarstwa Roberta Inglota
- godz. 20., Nowy Sącz, MOK – Koncert: Sądeckie Anioły (Jan Wojdak – Wawele, Tomasz Wolak Band oraz wokaliści Anita Dudczak, Anna Kożuch i Jan Kłoskowski)
- godz. 20., Nowy Sącz, Kawiarnia Spóźniony Słowik – Koncert Helaine Vis

10 sierpnia (sobota)
- Nowy Sącz, Rynek – XIII Sądecki Jarmark Anielski
- godz. 15., Nowy Sącz, Park im. J. Stczyńskiej i teren pod Baszta Kowalską – Saczlove Festival
- godz. 15., Muszyna, Biblioteka Miejska – Prelekcja: Kijów i Czarnobyl – Nad Dnieprem i Prypecią – Tomasz Jeżowski

10-17 sierpnia
- Krynica-Zdrój, Festiwal im. Jana Kiepury (program na stronie www.dts24.pl)

11 sierpnia (niedziela)
- Nowy Sącz, Rynek – XIII Sądecki Jarmark Anielski
- godz. 10., Muszyna, Dwór Starostów – XVI Galicyjskie Manewry Strategów
- godz. 19., Nowy Sącz, wirydarz klasztoru oo. Jezuitów – Koncerty w Wirydarzu z cyklu „Sądeckie Talenty"

15 sierpnia (czwartek)
- godz. 12., Nowy Sącz, Miasteczko Galicyjskie – Piknik patriotyczny z okazji Święta Wojska Polskiego pt. „Wierni Polsce"
- godz. 14., Przydonica – Dożynki Gminne (m.in. korowód z wieńcami dożynkowymi, zespół Kruca Banda)
- godz. 19., Nowy Sącz, Kawiarnia Spóźniony Słowik – Małopolska Karpaty OFFer – Karpacka Potańcówka

18 sierpnia (niedziela)
- godz. 15., Nowy Sącz, Miasteczko Galicyjskie – Karpacka Familiada
- godz. 14., Łącko – Potycki Góralsko-Lachowskie (więcej na plakacie poniżej)

21 sierpnia (środa)
- godz. 17. Krynica-Zdrój, Galeria CK – oficjalne otwarcie pleneru malarsko-rzeźbiarskiego „Braterskie spojrzenie"
- godz. 19., Nowy Sącz, Kino Sokół – uroczysta premiera filmu „Portret Polaka"

22 sierpnia (czwartek)
- godz. 18.30, Nowy Sącz, MCK Sokół – Wystawa na ekranie: „Nenufary Moneta – cuda z wody i światła

23 sierpnia (piątek)
- godz. 10., Nowy Sącz, Oddział dla Dzieci i Młodzieży Sądeckiej Biblioteki Publicznej – spotkanie autorskie z Marcinem Koziołem „Wombat Maksymilian – podróże i przygody" – Warsztat edukacyjny dla dzieci – młodych podróżników i odkrywców

24 sierpnia (sobota)
- godz. 7., Krynica-Zdrój, Jaworzyna Krynicka – Spartan Race – Spartan Super
- godz. 10., Nowy Sącz, Nowosądeckie Planty – Piknik Aktywnych Mam
- godz. 16.30, Krynica-Zdrój, Park im. Romana Nitribitta – Festiwal Babie Lato (m.in. Stanisław Soyka)

16 sierpnia (piątek)
- godz. 17., Nowy Sącz, CIT – wernisaż wystawy fotografii Alicji Przybyszowskiej „Kolor"
- godz. 18., Sienna, Heron Live Hotel – Grecki Piknik (więcej na plakacie powyżej)
- godz. 20, Nowy Sącz, Rynek – Koncert Muzyka Karpat
- godz. 22., Nowy Sącz, Kino Sokół – Bieszczady, Bieszczady... – przegląd filmowy

17 sierpnia (sobota)
- godz. 15., Rytro, wzgórze zamkowe – I Jarmark średniowieczny „U Rittera"
- godz. 18, Nowy Sącz, Rynek – Teatr/Taniec/Performance
- godz. 22., Nowy Sącz, Baszta Kowalska – Bieszczady, Bieszczady... – przegląd filmowy

25 sierpnia (niedziela)
- godz. 14. Limanowa, Park Miejski – Festiwal Muzyki i Smaków

29 sierpnia – 31 sierpnia
- godz. 18., Barcice k. Nowego Sącza – Festiwal Pannonica

(więcej na str. 23)

OPRAC. JOMB

Pannonica

Najlepszy festiwal world music na świecie

Rozmowa z WOJCIECHEM KNAPIKIEM – dyrektorem Centrum Kultury Sokół im. Ady Sari w Starym Sączu, pomysłodawcą i organizatorem Festiwalu Pannonica

– Piękną cenzurkę wystawił Pannonice Maciej Szajkowski, twierdząc, że ten festiwal jest jak doktor Judym, który oświeca ludzi w kwestii muzyki, pokazując ciekawą alternatywę. Jako „sprawca" Pannoniki czuje się Pan takim dr. Judymem?

– Trochę tak. W swoim szeroko komentowanym tekście Maciej kreśli dość przygnębiający obraz kultury na polskiej prowincji. I ja niestety, mieszkając i pracując na Sądecczyźnie, muszę się z nim zgodzić. Maciej jest zresztą w swoich sądach naprawdę obiektywny, bo koncertując z „Kapelą ze Wsi Warszawa" co roku przemierza nasz kraj wzdłuż i wszerz. Nie można więc jego zdania traktować jako protekcjonalnej opinii przedstawiciela tzw. „warszawki". Dla mnie Judymami są wszyscy organizatorzy i animatorzy, którzy nie godzą się na kulturalną bylejakość na tzw. „prowincji" i nie boją się iść pod prąd. Bo przecież najłatwiej zrobić jest przysłowiowe Święto Buraka z koncertem popularnej gwiazdy, która ściągnie na rynek czy centralny plac miasta „rozentuzjazmowaną publikę". A publika ta z pewnością odwdzięczy się przy najbliższych wyborach głosami dla tak świetnego włodarza, który taki wspaniały koncert i rzecz jasna darmowy zorganizował. (...)

– Muzyka etniczna, bałkańska jest w stanie wyprzeć disco-polo?

– Nigdy nie liczyłem, że tak się stanie. Zwłaszcza, że disco polo zdaje się być aktualnie ulubionym nurtem polityków i speców od politycznej propagandy. Wypełnia coraz odważniej ramówkę telewizji, która zwykła o sobie mówić „publiczna". (...) Bałkańska muzyka etniczna była i raczej pozostanie niszą. Jeśli zgodzić się, że historia muzyki przypomina sinusoidę, to możliwe, że czeka nas jeszcze niejeden powrót do mody na muzykę jaką prezentujemy na Pannonice, ale raczej nie spodziewam się, że w sposób powszechny zawładnie ona sercami Polaków i co przełoży się np. na zasięgi przekraczające 100 mln wyświetleń na YouTubie, jak w przypadku discopolowych hitów.

– Maciej Szajkowski, chwaląc Pannonikę, mówi też: „wydarzenia takie, jak Pannonica Festival są genialną realizacją fundamentalnych założeń sceny folkowej, czyli pozytywnego nastawienia do świata, afirmacji tolerancji oraz wzajemnej życzliwości". Jak się to udaje osiągnąć? Przecież na festiwal przyjeżdżają różni ludzie...

– Na nasz festiwal prawie nie przyjeżdżają przypadkowi ludzie. Cała idea tego festiwalu, pomysł, który stał się jego fundamentem, od początku zakładał, że nasz festiwal nie jest dla ludzi, którzy powiedzmy w czwartkowy wieczór szukają pomysłu „jak by tu fajnie spędzić weekend". Dla dużej części wytrawnych „pannonikowiczów" Festiwal Pannonica to najważniejsze wydarzenie kulturalne w ich kalendarzu, na które przygotowują się wiele miesięcy. Na samym początku założyliśmy, że spróbujemy z naszym pomysłem trafić do autentycznych fanów bałkańskiego brassowego grania. Wiedzieliśmy, że w okolicy Nowego Sącza pewnie nie ma ich zbyt dużo, ale w 37 milionowym kraju parę, a optymistycznie to może i kilkadziesiąt tysięcy takich ludzi pewno uda się znaleźć. Intuicyjnie przeczuwaliśmy, że jeśli zaproponujemy festiwal jakiego nie ma Polsce, skrojony pod ich gusta, to „w podskokach" przejadą przez całą Polskie i dotrą na południowe jej rubieże, żeby wziąć udział w takim wydarzeniu. (...)

A ludzie, którzy niespecjalnie czuliby się u nas, najczęściej do tej pory po prostu nie słyszeli o Pannonice. I niech tak zostanie, niech to będzie wydarzenie w jakimś stopniu elitarne, przez to że organizowane jakby „dla wtajemniczonych". Mówię „jakby" w cudzysłowie, bo nie stwarzamy żadnych barier i na nasz festiwal może wejść każdy, co najwyżej nie każdy natknie się w prosty sposób na informacje na jego temat. Dlatego od kilku lat nie dajemy podczas festiwalu żadnych strzałek-drogowskazów, które mogłyby do nas skierować przypadkowego widza, a większość (ponad 80 proc.) biletów i karnetów sprzedajemy z dużym wyprzedzeniem w przedsprzedaży.

– Fenomenem jest to, że ludzie przyjeżdżają na Pannonikę, nie na koncert zespołu X czy Y, ale właśnie na Pannonikę jako taką. To chyba coś, o czym giganci, wydający pieniądze na przyciągające publiczność gwiazdy, mogą tylko marzyć?

– Tak właśnie jest! Od wielu lat najwięcej karnetów na kolejną edycje sprzedaje się w ramach specjalnej promocji, która trwa tylko trzy dni, zaraz gdy tylko uruchamiamy przedsprzedaż na następny rok. Jest to z reguły jeszcze we wrześniu i oczywiście nie są wtedy znane żadne konkrety, w tym ten najważniejszy, czyli kto zagra na przyszłorocznej Pannonice, a więc rzecz wydawałoby się najważniejsza. To dla nas jest chyba najlepsza nagroda i podziękowanie za to, co robimy. Rzeczywiście inne, często dużo większe festiwale, mogą o tym tylko pomarzyć. A inni chyba po prostu nie bardzo wierzą nam, gdy z dumą podkreślamy, jak bardzo przywiązaną i ufająca nam wręcz bezgranicznie mamy publiczność.

– Po 6 latach „ubogi" festiwal pozwala sobie jednak na gwiazdę – Gorana Bregovića. To na pewno jest sporym magnesem, ale czy nie zagrożeniem, że festiwal przestanie być kameralny?

– O tym jak doszło do zaproszenia Bregovića, można by dużo mówić. Ja powiem krótko: obecność Gorana Bregovića na Pannonice jest czymś zupełnie naturalnym i programowo absolutnie uzasadnionym. W pewnym sensie stanowi ukoronowanie naszych wieloletnich aspiracji, bo jest to najdroższy, a w każdym razie jeden z najbardziej ceniących się reprezentantów gatunku, a przy tym (i to było dla nas kluczowe), jego prawdziwa ikona. Nie traktujemy Bregovića jak magnesu, który pomoże nam sprzedać określoną liczbę biletów, tylko jako swoją powinność w stosunku do naszej publiczności, która na ten koncert cierpliwie czekała przez 7 długich lat. Czy jest to wydarzenie w dalszym ciągu kameralne? Według nas tak! A to dzięki odpowiedniemu zorganizowaniu wioski festiwalowej i infrastruktury festiwalowej, którą co roku od nowa budujemy w Barcicach, „w krzakach nad Popradem". Obawy że festiwal może przestać być kameralny pojawiają się od samego początku i były podnoszone zarówno przy 500 uczestnikach, jak i przy 5000. Od samego początku zarządzanie wielkością naszego festiwalu było i nadal jest jednym z najtrudniejszych zadań. W naszej opinii, i również zdaniem większości uczestników, udawało nam się to do tej pory, więc zakładamy, że uda nam się również i w tym roku. (...) Jeśli na nasz festiwal zdecyduje się przyjechać nagle 15000 osób, to po prostu połowa z nich odejdzie z kwitkiem. Zresztą w przeszłości już dwukrotnie zdarzało się, że w kasie podczas Pannoniki zabrakło biletów.

– W Barcicach, w cieniu marketingowych kolosów, jak napisał „Przekrój", pod koniec sierpnia będzie... „ogień nie muzyka"?

– Będzie! Wszyscy wtajemniczeni wiedzą, że Pannonica to „Ogieeeń, nie muzyka!". Niedawno udzielałem wywiadu dla serbskiego magazynu muzycznego, który próbował swoim czytelnikom przybliżyć fenomen naszego festiwalu. Wywiad ukazał się właśnie pod takim tytułem. Po serbsku to brzmi równie dobrze: „Pannonica, vatra nie muzika!". Bardzo cieszy nas wyróżnienie ze strony kwartalnika „Przekrój", który zaliczył nasz festiwal do grona festiwali godnych polecenia, ale też warto zauważyć, że tych wyróżnień czy rekomendacji dla Pannoniki ostatnio przybywa: „5 Najlepszych Festiwali Muzycznych dla kobiet" od Woman Magazine.pl czy „3 najlepsze NIEkomercyjne festiwale letnie w Polsce!" od Opencallmag.com. Prawdziwym powodem do dumy jest zaliczenie barcickiego festiwalu do grona najlepszych festiwali world music na świecie (!) przez brytyjski opiniotwórczy Songlines Magazine. Taki zaszczyt spotkał nas w tym roku po raz pierwszy! I pomyśleć, że wszystko to pod nosem, w Barcicach nad Popradem, mniej jak 15 km od Nowego Sącza.

ROZMAWIAŁA (JOMB)

CAŁĄ ROZMOWĘ MOŻNA PRZECZYTAĆ NA WWW.DTS24.PL

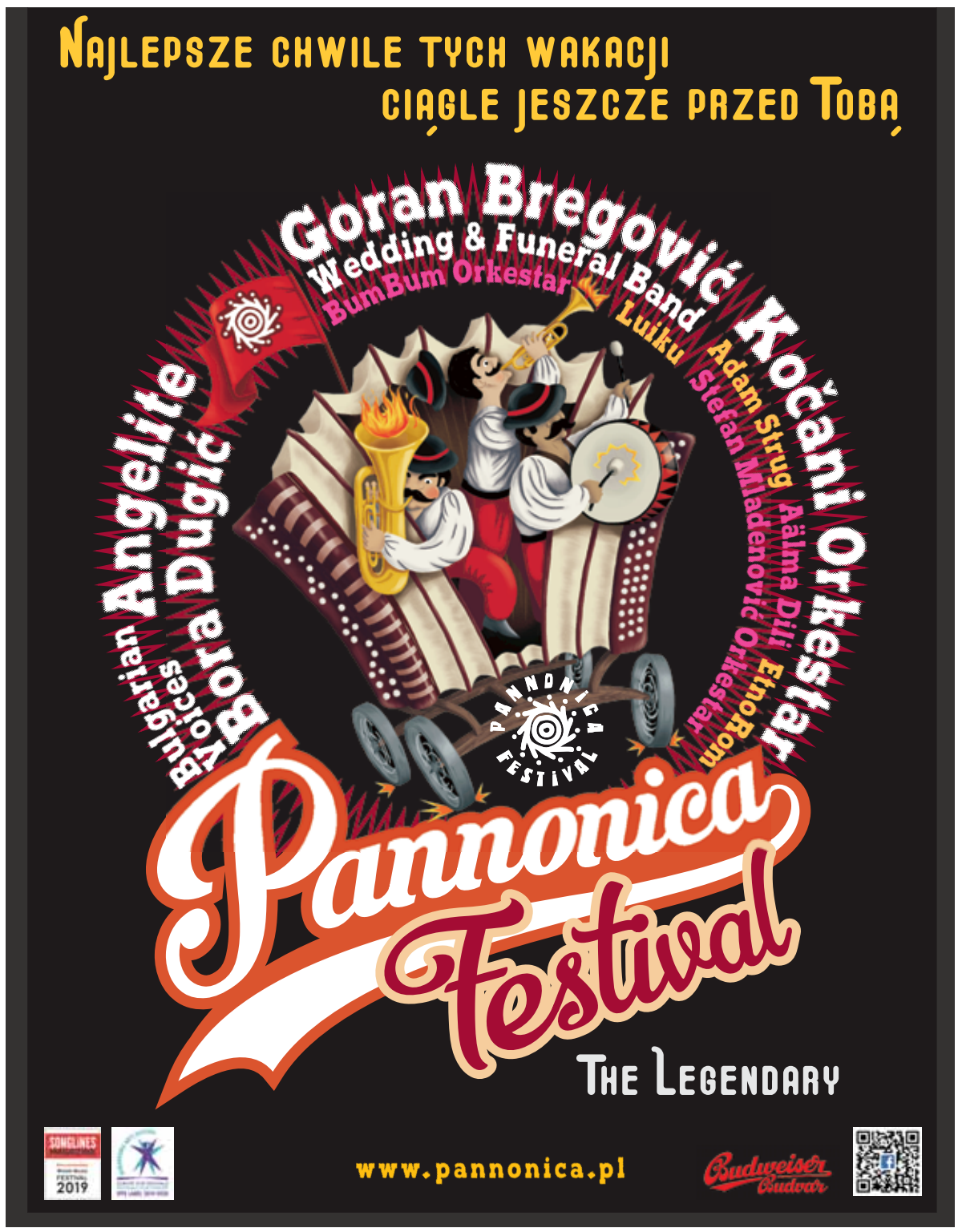

REKLAMA

Fundusze Europejskie Program Regionalny
MAŁOPOLSKA
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Szpital Specjalistyczny im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu

W dniu 30 lipca 2019 r. została podpisana umowa z firmą AW BAUTEX Sp. z o. o. mającą siedzibę w Nowym Sączu na modernizację Oddziału Otolaryngologicznego sądeckiego Szpitala.

Prace rozpoczęły się już 1 sierpnia i potrwają do 27 września br. Oddział zostanie dostosowany dla osób z niepełnosprawnościami, przy salach będą toalety, nowe wykładziny podłogowe oraz ścienne. Wymieniona zostanie stolarka okienna oraz drzwiowa. Wymieniona zostanie instalacja elektryczna, wodno-kanalizacyjna. Zakupione zostaną nowe łóżka i szafki przyłóżkowe, defibrylator, pompy infuzyjne, kardiomonitory, wózek reanimacyjny, wózki opatrunkowe, zestaw endoskopowy, a także kabina audiometryczna ciszy – do badania słuchu oraz inne niezbędne doposażenie.

Personel pracujący w oddziale wyczekiwał tej chwili a teraz nie może się już doczekać kiedy będzie mógł opiekować się swoimi pacjentami w nowych, zmodernizowanych i dostosowanych również dla osób z niepełnosprawnościami pomieszczeniach…

Poprawi się również komfort pracy – do dyspozycji personelu będzie nie tylko nowe wyposażenie dyżurek pielęgniarskich i lekarskich, ale przede wszystkim nowy sprzęt medyczny, który usprawni i poprawi diagnostykę i leczenie hospitalizowanych w oddziale pacjentów.

Prace remontowo-budowlane opiewają na kwotę ponad 570 tys. zł., kolejne 250 tys. zł. to kwota przeznaczona na doposażenie i sprzęt medyczny.

Modernizacja Oddziału Otolaryngologicznego jest kolejnym zadaniem realizowanym w ramach Projektu pn.: „Rozwój Szpitala Specjalistycznego im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu poprzez poprawę standardu i jakości usług medycznych" dofinansowanego ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

Tydzień w skrócie

Z kroniki policyjnej

Tragedia we Florynce

Do dramatycznego zdarzenia doszło 29 lipca we Florynce (gmina Grybów). Mężczyzna zabił swoją matkę i poważnie okaleczył starszą sąsiadkę. W ubiegły piątek sprawca został przesłuchany, a 5 sierpnia zastosowano wobec niego tymczasowy areszt. Podejrzany nie przyznaje się do winy i odmawia składania wyjaśnień. Tragiczna historia została przedstawiona także w programie TVN „Uwaga". W reportażu bracia sprawcy Stefana W. rzucają nowe światło na tragedię. Mówią wprost, że ich zdaniem, można jej było uniknąć. Kilka godzin przez zabójstwem jeden z nich, widząc, że z bratem nie jest dobrze, zawiózł go na konsultację do oddziału psychiatrycznego w nowosądeckim szpitalu. Tam przyjął go lekarz, u którego był pacjentem rok wcześniej. Stefan W. nie został jednak na oddziale zatrzymany.

(NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Z ratusza

Ważą się ceny wody

Miejska spółka Nova, zajmująca się odbiorem śmieci, jest w kiepskiej sytuacji finansowej. Bez dodatkowego zastrzyku miejskich pieniędzy jedynym ratunkiem dla niej byłyby podwyżki cen odbioru odpadów. Spółka Sądeckie Wodociągi, w której miasto ma mniej niż połowę udziałów, jest natomiast w całkiem niezłej kondycji. Władze Nowego Sącza wpadły więc na pomysł, aby zamiast dopłacać do budżetu wodociągów – zasilić konto Novej. Pomysł ten stał się powodem zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Nowego Sącza, na którą zaproszeni zostali wójtowie sąsiednich gmin Nawojowa i Korzenna. Obie są udziałowcami Sądeckich Wodociągów. Kilkugodzinna dyskusja zakończyła się przyjęciem uchwały, której skutkiem będzie wsparcie spółki śmieciowej i być może też... podwyżka cen wody.

(KNB)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Protest

Dwie manifestacje, dwa poglądy

Od piosenki Zbigniewa Wodeckiego 27 lipca rozpoczęła swoją manifestację grupa sądeczan solidaryzujących się z ofiarami aktów przemocy, do których doszło podczas Marszu Równości w Białymstoku. Z tęczowymi balonami i muszkami, „uzbrojeni" w kartki z hasłami „stop nienawiści" i „stop przemocy", wołali o „wolność, równość i tolerancję". Prosili przez megafon, aby nie oceniać ludzi przez pryzmat ich orientacji seksualnej.

Po drugiej stronie ul. Tadeusza Kościuszki zgromadziła się grupa Młodzieży Wszechpolskiej z transparentami, na których widniały hasła „stop heterofobii", „idzie jesień, Polska brunatnieje", „chłopak, dziewczyna: normalna rodzina".

Nikt nikomu podczas sądeckich manifestacji krzywdy nie zrobił, przynajmniej czynem. Buforem bezpieczeństwa byli policjanci, którzy bacznie przyglądali się manifestującym. Z obu obozów słychać było głosy, że w Białymstoku źle się stało, a winni tego niestety byli po obu stronach barykady.

(IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

FOT. IWONA KAMIEŃSKA

Personalia

Dyrektor Malczak odwołany

30 lipca Zarząd Województwa Małopolskiego odwołał dyrektora Małopolskiego Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu – Antoniego Malczaka. Decyzja zapadła tuż po zakończeniu 27. edycji Święta Dzieci Gór, którego dyrektor Malczak był pomysłodawcą i organizatorem.

Od 1 sierpnia obowiązki dyrektora Sokoła pełni Liliana Olech – dyrektor Galerii Sztuki Współczesnej BWA SOKÓŁ, główny specjalista ds. upowszechniania sztuki profesjonalnej. Został ogłoszony konkurs, który ma wyłonić nowego szefa MCK.

(R)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Klub radnych PiS bez dowództwa

Klub Prawa i Sprawiedliwości w sądeckim samorządzie czekają zmiany. Z funkcji przewodniczącej zrezygnowała Barbara Jurowicz. Dotychczasowa przewodnicząca złożyła rezygnację po ostatniej sesji Rady Miasta. Barbara Jurowicz jest oligofrenopedagogiem, terapeutką oraz instruktorem terapii zajęciowej niepełnosprawnych dzieci. Rezygnacja z funkcji przewodniczącej klubu PiS w Radzie Miasta zdarza jej się po raz drugi w karierze samorządowej. Pierwszy raz taką decyzję podjęła w 2011 r. Poinformowała wówczas, że solidaryzuje się z klubem sejmowym Solidarnej Polski, którego członkowie (Zbigniew Ziobro i Arkadiusz Mularczyk) zostali wykluczeni z szeregów z PiS. Motywy obecnej decyzji nie są znane.

(KR)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Odeszli

Zmarł „pan od muzyki"

Żył muzyką. Odszedł po cichu. Gdy jego byli uczniowie zobaczyli w Nowym Sączu klepsydry z informacją, że nie ma go już po tej stronie doczesności, w niejednym oku zakręciła się łza. Stanisław Szary, nauczyciel muzyki w sądeckiej Szkole Podstawowej nr 18, autor słów i melodii szkolnego hymnu, solista Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, gra już na innym świecie. Zmarł 23 lipca. 31 lipca w Gdyni odbył się jego pogrzeb.

(IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Komunikacja

Czerwonym autobusem podróż w czasie

Odrestaurowany Autosan H935 z 1978 roku przeżywa swoją drugą młodość. Po wielu latach znów wyjechał na sądeckie drogi, aby dostarczyć pasażerom niezapomnianych wrażeń i u wielu z nich przywołać ciepłe wspomnienia młodości. Dwudziestu czterech miejsc siedzących i pięćdziesiąt stojących z pewnością wystarczy dla wszystkich chętnych mieszkańców i turystów. W podróż retro od Dworca MPK do Miasteczka Galicyjskiego będzie można się wybrać w okresie wakacyjnym. **(KK)**

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

FOT. KLAUDIA KULAK

REKLAMA

REKLAMA

TOMEX

NAJLEPSZE
OKNA DRZWI BRAMY

WIŚNIOWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

SCHÜCO

PORTA DRZWI

VEKA

Technologia V-Perfect wznosi okna PVC na wyższy poziom estetyki oraz możliwości architektonicznych. Jej zastosowanie zapewnia **o 40% wiekszą** trwałość niż standardowy zgrzew i niespotykaną dotąd, wysoką estetykę naroży okien plastikowych. Okna wykonane przy jej zastosowaniu cechuje **idealne wykończenie**. Niezależnie od tego, czy jesteś developerem, architektem, czy klientem – jeśli jesteś perfekcjonistą i wymagasz najwyższych standardów, z pewnością docenisz nowe możliwości technologiczne w postaci technologii V-Perfect!

TYLKO U NAS

Niewiarygodnie cienki zgrzew wykonany technologią

V-PERFECT® TECHNOLOGY

CIENKI ZGRZEW

-Centrala Paszyn 478	18 440 20 14	biuro@tomexokna.pl
-Salon Sprzedaży Nowy Sącz ul.Zielona 45	18 444 11 27	adrian@tomexokna.pl
-oddział Nowy Sącz ul.Jagiellońska 57	18 444 11 01	jagiellonska@tomexokna.pl
-oddział Limanowa ul.Kopernika 14	18 330 11 67	limanowa@tomexokna.pl
-Salon Sprzedaży Szaflary ul.Zakopiańska 18	18 275 40 64	szaflary@tomexokna.pl
-oddział krosno ul.Liniarska 10	13 432 39 45	krosno@tomexokna.pl
-oddział Tarnów ul.Czysta 6	14 627 26 32	tarnow@tomexokna.pl
-oddział Nowy Targ ul.Kolejowa 59	18 264 88 59	nowytarg@tomexokna.pl
-oddział Gorlice ul.Biecka 40	18 354 69 11	gorlice@tomexokna.pl

Nowy Targ Szaflary Gorilce Tarnów Krosno

więcej na **tomexokna.pl**

Opinie

Odwołali artystę, przyjdzie... urzędnik

Jerzy Widel
Z kapelusza

Urzędnicy Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie zachowali dozę elegancji, gdyż zaprosili do siebie Antoniego Malczaka i wręczyli mu odwołanie ze stanowiska. Piszę dozę elegancji, gdyż mogli odwołać go późnym wieczorem pocztą mailową. Mieli prawo tak uczynić, choćby z tego powodu, że przekroczył już dawno wiek emerytalny. Ma 71 lat. Z drugiej zaś strony Malczak jest przy zdrowych zmysłach a działalność w Kulturze szeroko pojętej to przecież nie fabryka gwoździ i nie jest wymagana sprawność oka czy mięśni. Ale niech i tak będzie. Jednakże z osobą dyrektora Malczaka związana jest epoka najświetniejszych wydarzeń kulturalnych nie tylko w Nowym Sączu, ale przecież w całej Małopolsce. Urzędnicy marszałkowscy uznali, że czas ją zakończyć.

Idę o duży zakład, że nie ma w Polsce drugiej takiej osoby, która prócz wszechstronnego wykształcenia muzycznego i pedagogicznego wykazała się ogromnym talentem organizatorskim, menadżerskim. Antoni Malczak był fenomenem pod względem ilości lat kierowania tak dużą placówką kulturalną w Polsce i uczynienia z Nowego Sącza stolicy nie tylko muzycznego folkloru, ale także tzw. wyższej sztuki muzycznej. To za jego sprawną działalnością organizacyjną narodził się w Sączu znany w całym kraju i na świecie Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, czy Iubilaei Cantus L'arte Organica, o Międzynarodowym Festiwalu Święta Dzieci Gór nie wspominając.

Antoni Malczak przez dziesiątki lat dobrał zespół znakomitych współpracowników, którzy wspomagali go w trudzie organizowania życia muzycznego, sztuki ludowej w całej Małopolsce. Wszak od 1980 roku był dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, zaś od 1999 roku, kiedy nastała rewolucja, dyrektorem Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół". Miał wykształcenie, wiedzę, doświadczenie, wspomnianą sprawność organizacyjną.

Osobista moja nuta. Poznałem młodego Antka Malczaka w Państwowej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina, mieszczącej się w latach 70. przy ul. Ducha Świętego. Antek podobnie jak ja pobierał lekcje muzyki u prof. Jana Waltera. On na kontrabasie, ja na oboju. Był jako włościański chłopak bardziej uparty i szkołę zakończył z sukcesem. Ja byłem zmuszony przerwać naukę. Nie zostaliśmy muzykami zawodowymi, chociaż marzyły nam się wielkie orkiestry symfoniczne. Ot, szczenięce marzenia.

Dyrektor Antoni Malczak zbudował sobie jednak pomnik. Jest nim przebudowany na początku wieku budynek MCK „Sokół". Myśląc Malczak – odpowiadasz „Sokół". Tak, tak przy pomocy przyjaciół z Urzędu Marszałkowskiego na czele z wicemarszałkiem Leszkiem Zegzdą płynęły na przebudowę „Sokoła" wraz z Galerią Sztuki pieniądze. To był bardzo pożyteczny lobbing sądeczan w Krakowie. Nowy Sącz zyskał świetną placówkę kulturalną, promieniejącą na całą Małopolskę i kraj. Skończyła się era artysty-menadżera. Kto przyjdzie na jego miejsce i czego dokona? Z pewnością trudno następcy będzie się zmierzyć z formatem Antoniego Malczaka.

Polska jatka powszednia

Iwona Kamieńska
Klikało się

Jest coś, co łączy koszmar toksycznej relacji prezydenta Nowego Sącza z większościową koalicją radnych PiS&PiS-bis oraz koszmar konfrontacji „narodowców" z przedstawicielami środowiska LGBT. Wieści z obu wojen klikają się w sieci na potęgę. W obu przypadkach, obie strony konfliktów przywiązały się ślepo do strategii „wrednej" i „nieprzebaczającej" w potyczce z przeciwnikiem. Słowo „wredna" nie jest w tym przypadku epitetem z mojego wyboru, ale określeniem używanym w teorii gier, mającej szerokie zastosowanie w rozwiązywaniu społecznych problemów. Brakłoby miejsca w gazecie, aby rozwodzić się teraz nad szczegółami teorii gier, ale wystarczy wspomnieć o kilku ciekawych wnioskach, do których doprowadziły wielokrotne analizy naukowców. Po pierwsze: w grze, która toczy się w sposób ciągły, egoistyczne strategie dają średnio bardzo małe wygrane w porównaniu z altruistycznymi. Po drugie – dla obu stron korzystne jest wyciąganie ręki na zgodę, szczególnie gdy wcześniej gra toczyła się wedle zasady: wet za wet. Gdyby wojownicy z obu stron barykady w sądeckim ratuszu oraz narodowcy i przedstawiciele LGBT chcieli sięgnąć po gotowe recepty z teorii gier, może zrozumieliby, że ich wredne strategie dopuszczające atak lub zdradę niebędącą odwetem, prowadzą na manowce. Przecież w stosunku do wrednego gracza przeciwnik niemal odruchowo stosuje strategię nieprzebaczającą, a wtedy rozgrywka zmienia się w jatkę.

Znacie to?

Nowak okazał pogardę Kowalskiemu, bo Kowalski jest gejem. Kowalski odpłacając pięknym za nadobne – wyśmiał wiarę Nowaka. Rozjuszony Nowak odpowiedział obelgą i wrzasnął: won z mojego kraju. Kowalski w odwecie sprofanował to, co dla Nowaka święte. Nowak rzucił się więc z pięściami na Kowalskiego...

Kto zaczął? Czy to najważniejsze? Chyba nie. A kto mądrzejszy? To akurat jest jasne: ten, kto przerwie błędne koło, pokaże, że jest emocjonalnie mądrzejszy i wykona gesty zgody.

Radni PiS i spółka nie dopuścili radnych z drużyny prezydenta do pracy w prezydium. Prezydent wyczyścił dyrektorskie stanowiska w miejskich instytucjach z ludzi, którzy kojarzyli mu się z opcją PiS i spółka. Radni PiS i spółka zaczęli publicznie krytykować, że prezydent rządzi nieudolnie. Radni prezydenta zaczęli publicznie krytykować, że PiS i spółka jest totalną opozycją dla dobrej zmiany. Jatka trwa w najlepsze. Pouczanie nauczycielskim tonem, upominanie, zwracanie się do oponentów jak do niesfornych dzieciaków nie działa. Czemu? Bo każdy widzi tylko drzazgę w oku przeciwnika i – podobnie jak w konfrontacji narodowców i środowisk LGBT – wydaje się, że wzajemny szacunek poległ jako pierwszy na placu boju. I jeszcze jedno, bodaj najważniejsze: moi rodacy, ponoć chrześcijanie uporczywie zapominają o bardzo ważnym zdaniu z Nowego Testamentu: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem". Słowem też czasem bardzo boli.

Kto mądrzejszy? To akurat jest jasne: ten, kto przerwie błędne koło, pokaże, że jest emocjonalnie mądrzejszy i wykona gesty zgody

Kim jest człowiek obok?

Jolanta Bugajska
Z puderniczką

W internecie krąży taki filmik. W poczekalni siedzą ludzie, nie znają się, nie rozmawiają ze sobą, są zapatrzeni w swoje telefony. Nie wiedzą, że to część eksperymentu, do którego zostali wciągnięci. Chwilę później wszyscy zostają zaproszeni na salę. Prowadząca wywołuje nazwiska. Wezwane osoby stają naprzeciw siebie. I oto młody mężczyzna dowiaduje się, że nieznajomy stojący obok, kiedyś mieszkał w domu, którego on jest teraz właścicielem. 27-latka poznaje położną, która była przy jej narodzinach. Inna kobieta pierwszy raz spotyka człowieka, który uratował życie jej męża. Kolejna widzi strażaka, który niegdyś ocalił jej dobytek. Ci ludzie mają sobie teraz tyle do powiedzenia. Łączą ich wspólne doświadczenia, miejsca, losy. Dowiedzieliby się o tym siedząc obok siebie bez słowa?

Pamiętacie np. podróże pociągiem sprzed lat? Do przedziału dosiadali się kolejni pasażerowie. Toczyły się rozmowy, snuły opowieści. Z tych wysłuchanych wtedy historii pewnie niejedną powieść można by napisać. A teraz? Pasażerowie zapatrzeni w swoje telefony, ze słuchawkami w uszach, mijają się bez słowa. Kim jest siedzący obok człowiek? Jaki życiowy bagaż ze sobą niesie? Czy nie łączy nas wspólny los? Nie wiadomo.

Marek Kamiński w swojej książce „Wyprawa" dzieli się ciekawą refleksją. Pewnie każdy pamięta z dzieciństwa baśnie, w których trzej bracia rywalizują ze sobą o dziedzictwo po umierającym ojcu. Muszą wyruszyć w świat i wykonać jakieś zadanie. A to przywieźć najpiękniejszy kobierzec, a to pochwalić się najwspanialszą żoną. Dwaj starsi ruszają skoncentrowani na osiągnięciu celu, ignorując napotkanych po drodze ludzi. Najmłodszy, ten „głupi", działa inaczej. Zatrzymuje się, rozmawia, pomaga. W finale to on zdobywa nagrodę.

Cel czasem przysłania nam świat i ludzi obok. A przecież to nie meta się liczy, ale droga i ludzie, których na niej spotkamy. O ile zechcemy ich poznać.

BIEKTYWnie PIOTRA DROŹDZIKA

FOT. PIOTR DROŹDZIK

REKLAMA

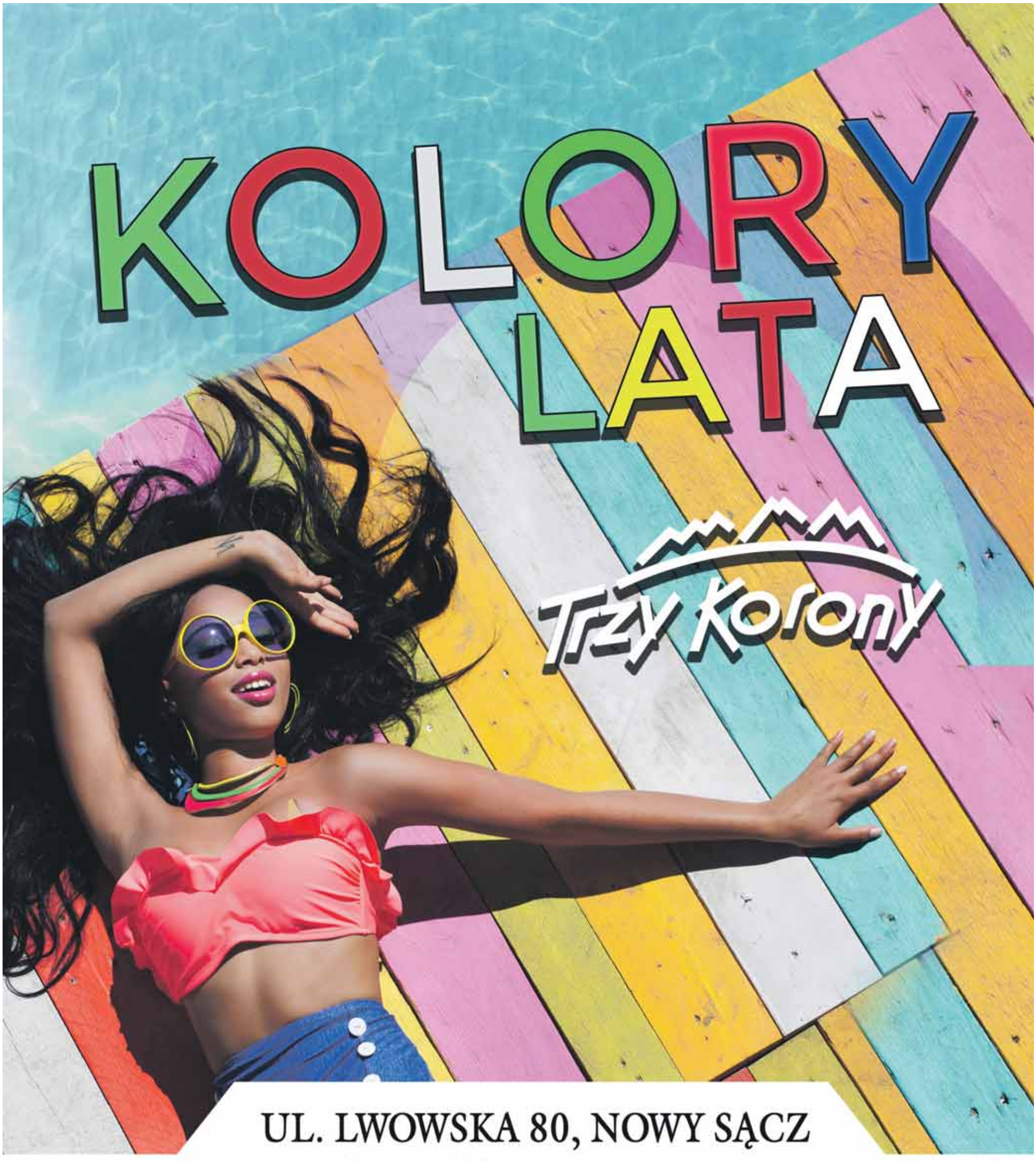

UL. LWOWSKA 80, NOWY SĄCZ
WWW.GALERIATRZYKORONY.COM.PL

CALZEDONIA ESOTIQ RESERVED H&M MOHITO C&A E.Leclerc fitness NEW YORKER stradivarius Bershka